Egzemplarz obowiązkowy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 162 (3104) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 10 I NIEDZIELA 11 LIPCA 1954 ROKU CENA 15 GR

ZOBOWIĄZANIA na cześć 22 Lipca

Coraz więcej ludzi pracy podejmuje długofalowe zobowiązania dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polski Ludowej.

— patrz str. 2

Dalsze zwiększenie przywozu artykułów konsumpcyjnych zależy od wzrostu eksportu

Uchwała Rady Ministrów o usprawnieniu produkcji eksportowej

W dniu 8 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone zagadnieniom eksportu. Po wysłuchaniu referatu ministra Handlu Zagranicznego, K. Dąbrowskiego, i wyczerpującej dyskusji, Rada Ministrów podjęła uchwałę o usprawnieniu produkcji eksportowej i organizacji eksportu.

W referacie i dyskusji podkreślony został bardzo poważny rozwój naszego handlu zagranicznego, którego obroty na głowę ludności w roku 1953 były ponad 2,7 raza większe od obrotów przedwojennych.

Pomimo prób dyskryminacji i ograniczeń w handlu, stosowanych pod naciskiem USA przez niektóre kraje kapitalistyczne, rozwinęły się również obroty handlowe z wieloma krajami zachodnimi, a szczególnie z zamorskimi. Ogółem dokonujemy wymiany towarowej z przeszło 70 państwami.

Jednocześnie, obok tych osiągnięć w rozwoju handlu zagranicznego, wskazano na szereg braków i niedociągnięć zarówno w produkcji eksportowej, jak i w pracy aparatu handlu zagranicznego.

Zagadnienie eksportu jest niedoceniane przez wiele zakładów, centralnych zarządów i ministerstw.

W niektórych zakładach produkcyjnych przejawia się niedostateczna dbałość o jakość produkcji eksportowej. Istnieją poważne opóźnienia w wykonywaniu zamówień eksportowych. Również niedostatecznie troszczą się zakłady o właściwy, estetyczny wygląd towarów eksportowych i ich należyte opakowanie.

II Zjazd PZPR wytyczył drogi dalszego rozwoju gospodarczego naszego kraju i podniesienia stopy życiowej ludności. Dla pełnego wykonania tego programu konieczny jest, obok dalszego rozwoju importu dla przemysłu ciężkiego, poważny wzrost importu zarówno surowców, jak i gotowych wyrobów, maszyn i urządzeń przemysłowych dla przemysłów: lekkiego, rolno-spożywczego, drobnego i rzemiosła, produkujących towary na potrzeby rynkowe oraz dla rolnictwa. Niezbędne jest także zwiększenie importu szeregu towarów konsumpcyjnych dla lepszego zaopatrzenia rynku.

Ażeby zadania te mogły być pomyślnie wykonane, konieczne jest wykorzystanie wszystkich naszych możliwości eksportowych i usunięcie dotychczasowych niedociągnięć i braków w dziedzinie eksportu.

Z tych względów Rada Ministrów postanowiła zobowiązać ministerstwa przemysłowe, centralne zarządy i zakłady produkcyjne do wydatnego podniesienia wartości eksportu nie tylko w drodze powiększenia ilości towarów eksportowanych, lecz również przez podniesienie ich jakości oraz rozszerzenie asortymentu.

Uchwała zobowiązuje również ministra handlu zagranicznego do dalszego usprawnienia pracy aparatu handlu zagranicznego przez usprawnienie jego organizacji i wzmocnienie fachowymi siłami technicznymi.

Uchwała Rady Ministrów stawia zagadnienia produkcji eksportowej i organizacji eksportu w centrum uwagi całego przemysłu, handlu zagranicznego oraz innych organów naszej gospodarki — jako bardzo ważne ogólnonarodowe zadanie, ściśle związane z realizacją uchwał II Zjazdu PZPR o rozwoju naszej gospodarki narodowej i szybkim podniesieniu stopy życiowej mas pracujących.

Posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR

W dniu 7 lipca br. odbyło się pod przewodnictwem tow. Stefana Matuszewskiego, plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na posiedzeniu omówiono zadania Centralnej Komisji Rewizyjnej w świetle nowego statutu partyjnego, wymieniono doświadczenia z dotychczasowej pracy i przyjęto regulamin CKR.

W dyskusji wzięło udział 14 towarzyszy.

Sprzęt jęczmienia ozimego

PGR Ramty, pow. Ostróda (woj. olsztyńskie), przystąpiło do zbioru jęczmienia ozimego.
NA ZDJĘCIU: traktorzysta Tadeusz Tański ze swoim bratem, Władysławem, koszą jęczmień ozimy przy pomocy snopowiązałki.
CAF — fot. Zmitrowicz

Pozdrowienia dla polskich włókniarzy

Zamieszczamy poniżej list załogi Iwanowskiego Kombinatu Wełnianego, przesłany z okazji 10-lecia Odrodzenia Polski.

DRODZY TOWARZYSZE!

Załoga Iwanowskiego Kombinatu Wełnianego, która wraz z całym narodem radzieckim obchodzi pamiętną datę 10-lecia Polski Ludowej, cieszy się z ogromnych osiągnięć mas pracujących Polski w budowie podstaw socjalizmu. Ludzie radzieccy uważają te wielkie sukcesy narodu polskiego za wielki wkład we wspólną walkę całego obozu demokratycznego o pokój i przyjaźń między narodami.

Coraz bardziej zacieśnia się i umacnia przyjaźń między narodem radzieckim i polskim, z każdym dniem rozszerza się i krzepnie więź gospodarcza i kulturalna między obydwoma naszymi krajami.

Załoga kombinatu iwanowskiego — robotnicy, inżynierowie, technicy i urzędnicy serdecznie wspominają odwiedziny włókniarzy Polski Ludowej. Goście z żywym zainteresowaniem zwiedzali nasz kombinat, zaznajamiali się z organizacją przedsiębiorstwa socjalistycznego, rozmawiali z naszymi nowatorami o nowych metodach pracy w przemyśle włókienniczym, umożliwiających znaczne zwiększenie produkcji, polepszenie jej jakości, obniżenie kosztów własnych.

Członkowie delegacji polskiej interesowali się, jak przebiega u nas wykonanie planu. W uzupełnieniu tego, cośmy im wówczas opowiedzieli, pragnęlibyśmy donieść, że w roku 1953 wykonaliśmy plan państwowy przed terminem, dając przy tym ponad plan 8.455 tononumerów przędzy, 804,2 tys. m. tkanin w stanie surowym i 1.671,4 tys. m. tkanin gotowych.

Załoga nasza nie ustaje w walce o wcielenie w życie uchwał partii i rządu w sprawie szybkiego zwiększenia produkcji towarów masowego użytku i polepszenia ich jakości. W ciągu pięciu miesięcy roku bieżącego wyprodukowaliśmy ponad plan 5.503 tononumery przędzy, 319 tys. m. tkanin w stanie surowym i 294 tys. m. tkanin gotowych.

Za uzyskane przez nas dobre wskaźniki techniczno-ekonomiczne, przyznano nam w I kwartale br. drugie miejsce we wszechzwiązkowym współzawodnictwie socjalistycznym. Szczycimy się tym, że nasz zakład pracy posiada wysoko wykwalifikowane kadry robotników, techników i inżynierów. W przeważającej większości są to ludzie o wielkim doświadczeniu zawodowym, którzy potrafią rozwiązać odpowiedzialne zadania, jakie postawiły włókniarzom radzieckim partia i rząd.

Dumni też jesteśmy z naszych nowatorów i przodowników pracy, takich jak: starszy majster Sokołow, pomocnicy majstra Orłow, Łobanow, Pawłow, prządki, Gadałowa, Margaritowa, tkaczki — Jefimowa i Budkina, tkacz Zacharow i wielu, wielu innych.

W ostatnich wyborach do Rady Najwyższej ZSRR masy pracujące iwanowskiego okręgu wyborczego wybrały na deputowaną do najwyższego organu władzy radzieckiej naszą wybitną nowatorkę, pomocnicę majstra przędzalniczego, Annę Kuczerową.

W kombinacie naszym, podobnie jak w innych przedsiębiorstwach radzieckich, przykłada się wielką wagę do sprawy podwyższania kulturalnego i technicznego poziomu robotników. Wielu młodych pracowników kombinatu, nie przerywając pracy zawodowej, uczy się w wieczorowej szkole średniej dla młodzieży robotniczej, podwyższa swe kwalifikacje w liceach wieczorowych i na wyższych uczelniach.

Wielotysięczny kolektyw robotników, techników, inżynierów i urzędników Iwanowskiego Kombinatu Wełnianego, dając wyraz uczuciom serdecznej, braterskiej przyjaźni, przesyła gorące pozdrowienia włókniarzom polskim i całemu narodowi polskiemu w dniu jego wielkiego święta narodowego — 10-lecia Polski Ludowej.

Pragniemy zapewnić naszych polskich przyjaciół, że włókniarze iwanowscy, podobnie jak i wszyscy radzieccy ludzie pracy, gotowi są zawsze okazywać pomoc polskim masom pracującym w walce o dalszy rozwój gospodarczy i kulturalny Polski, w jej marszu do socjalizmu.

W imieniu załogi Iwanowskiego Kombinatu Wełnianego:

Dyrektor kombinatu — **Kokorin**
Sekretarz Komitetu Partyjnego — **Smirnow**
Przewodniczący Fabrycznego Komitetu Związkowego — **Mironyczew**
Organizator Komsomolski KC WLKZM — **Troickaja**
Przodownicy pracy: pomocnik majstra — **Kuczerowa**
tkaczka — **Anfinogenowa**
brakarz — **Nikonowa**
brygadzista warsztatów remontowych — **Pawłyczew.**

W przededniu ŻNIW

CZYM BĘDĄ KOSIĆ CHŁOPI GMINY LUBOCHNIA

W sklepie z artykułami gospodarstwa domowego GS w Lubochni, pow. rawski, półki są obładowane towarami. Pełno ich na podłodze i ladzie. Nie brak tu gwoździ różnego rodzaju, sznurów, mydła, osełek do kos itd. Zdawałoby się, że znajdziemy tu wszystkie artykuły niezbędne w akcji żniwnej. Tymczasem tak nie jest. Gwoździe — to nie wszystko. Obecnie chłopi najczęściej pytają o kosy. W sklepie ich nie brak. Cały stos „Niw" produkcji Starobielskiej Fabryki Kos w Wapiennicy leży na podłodze. Ale jakie to kosy? Właśnie takie, że nikt ich nie chce zakupić.

— Nie możecie sprowadzić lepszych?

— Po co, muszę przecież te wyprzedać — mówi kierownik sklepu.

Winę ponosi tu nie tylko kierownik sklepu, ob. Jan Szewczyk, lecz również kierownik zaopatrzenia PZGS, który nie uwzględnia życzeń ludności. Już od miesiąca nie dostarczono do GS w Lubochni żadnych towarów. Kierownik sklepu — Szewczyk, często składał zapotrzebowania na takie artykuły, jak emalia kuchenna, kubki, talerze, części rowerowe, opony, suporty itd. Jak dotychczas nie otrzymał on tych artykułów. Brak jest również garnków żeliwnych i dobrych kos.

Mieszkańcy Lubochni czekają na poprawę zaopatrzenia swoich sklepów.

A STONKA NIE PRÓŻNUJE

Zdarzają się wypadki, że ludzie nie przeglądają pól, uważając, że stonka w ich gromadzie nie istnieje, że to tylko wymysł urzędników z GRN. Tak rozumował również ob. Franciszek Kościcki z gromady Podmałecz. Lecz pewnego dnia przybiegł do Prezydium z alarmującą prośbą o szybką pomoc, bo całe jego pole ziemniaczane pokryły stonki. Oczywiście, pomoc uzyskał natychmiast.

W gminie Lubochnia znaleziono 19 ognisk stonki. Trzeba więc zaostrzyć walkę z tym żarłocznym szkodnikiem!

Na konferencji genewskiej

Pod przewodnictwem ambasadora angielskiego w Bernie Lamba odbyło się 9 bm. 22 niejawne posiedzenie konferencji genewskiej, na którym omawiano zarówno sprawę zakazu wwozu sprzętu wojennego i personelu wojskowego do Laosu i Kambodży po zaprzestaniu działań wojennych, jak i sprawę kontroli nad wykonaniem warunków porozumienia rozejmowego.

Zgodnie z ogłoszonym po posiedzeniu komunikatem oficjalnym, data następnego posiedzenia zostanie ustalona w wyniku konsultacji między obu przewodniczącymi konferencji, tj. między ministrem Mołotowem i ministrem Edenem.

Jak informują, na posiedzeniu wtorkowym przemawiali: wiceminister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Li Ke-nung, wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Vietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong, ambasador francuski Chauvel, delegat amerykański Johnson oraz wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR Kuzniecow.

Życzenia z okazji święta Armii Albańskiej

Minister Obrony Narodowej Albańskiej Republiki Ludowej Tow. Gen. Dyw. EEQUIR BALLUKU TIRANA

W dniu święta bratniej Armii Albańskiej Republiki Ludowej w imieniu żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i swoim własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze oraz żołnierzom Armii Albańskiej gorące i serdeczne pozdrowienia.

Życzę armii bratniego narodu albańskiego, zwycięsko budującego socjalizm, nowych osiągnięć w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w służbie ojczyzny i pokoju.

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej (—) K. ROKOSSOWSKI Marszałek Polski

Porównaj!

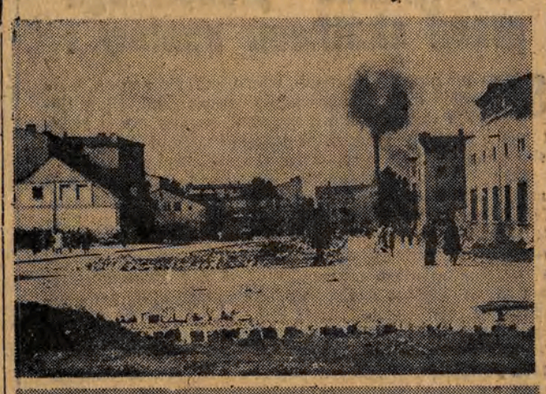

Bałuty... Do wyzwolenia dzielnica nędzy, walących się ruder. Olbrzymia połać miasta najgęściej zaludniona, pozbawiona prymitywnych urządzeń sanitarnych, była żywym oskarżeniem pod adresem rządów sanacyjno-burżuazyjnych.

Dzisiaj Bałuty przekształcają się w nową socjalistyczną dzielnicę Łodzi — są jej ozdobą. Setki nowoczesnych domów mieszkalnych, rozległy park, zieleńce, szkoły, przedszkola i żłobki — to nasz dorobek 10-lecia.

Porównaj te dwa zdjęcia, przedstawiające tę samą ulicę — Lutomierską. Na zdjęciu u góry: widzimy ul. Lutomierską taką — jak wyglądała kilka lat temu, kiedy poczęto rozwalać stare, zatęchłe rudery, kiedy zaczęto na miejscu „kocich łbów" — układać granitowe nawierzchnie. Na zdjęciu u dołu: ulica Lutomierska dzisiaj, ulica jasnych bloków mieszkalnych.

Memorandum Związku Radzieckiego do rządu irańskiego

MOSKWA, 9. 7.

Agencja TASS donosi z Teheranu:

Jak podano tu do wiadomości, dnia 8 lipca br. ambasador ZSRR w Iranie A. I. Ławrentiew złożył wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych Iranu A. Entezamowi i z polecenia rządu radzieckiego wręczył mu memorandum treści następującej:

„W ostatnim czasie ukazał się w prasie irańskiej i zagranicznej szereg komunikatów na temat kroków podjętych przez rząd USA i rządy niektórych innych krajów w kierunku wciągnięcia Iranu do agresywnego bloku militarnego tworzonego na Bliskim i Środkowym Wschodzie na podstawie turecko-pakistańskiego paktu wojskowego zawartego w kwietniu br.

Rząd radziecki zwrócił w szczególności uwagę na doniesienia o rozmowach, jakie toczyły się niedawno w Teheranie między ambasadorem USA w Iranie P. Hendersonem a premierem Iranu P. Zahedi, a w toku których złożone zostały podobno w imieniu Iranu zapewnienia o udziale Iranu w militarnych poczynaniach USA na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

W związku z tym rząd radziecki zwraca uwagę rządu irańskiego na zobowiązania, jakie Iran wziął na siebie w myśl układu radziecko-irańskiego o gwarancji i neutralności z 1 października 1927 roku. Zgodnie z tym układem „każda ze stron zobowiązuje się nie uczestniczyć ani faktycznie, ani formalnie, w paktach lub układach politycznych, wymierzonych przeciwko bezpieczeństwu na lądzie lub na morzu drugiej strony, jak również przeciwko jej integralności, jej niepodległości lub jej suwerenności" (artykuł 3 układu).

Biorąc pod uwagę te zobowiązania rząd radziecki pragnąłby uzyskać od rządu irańskiego właściwe wyjaśnienia merytoryczne w wymienionej sprawie".

Minister Spraw Zagranicznych Iranu Entezam przyrzekł przekazać memorandum rządowi irańskiemu do rozpatrzenia.

Dzisiejsza Moskwa

NA ZDJĘCIU: nowe domy mieszkalne na Wybrzeżu Kożewniczewskim.
Fot. — CAF

Wyjazd dzieci Polonii Francuskiej na wakacje do Polski

PARYŻ, 9.7

Z portu Le Havre odpłynął do Gdyni m-s „Batory", zabierając na swym pokładzie 890 dzieci Polonii Francuskiej, które na zaproszenie rządu PRL spędzą w Polsce 5-tygodniowe wakacje.

Spośród 890 młodocianych pasażerów, 430 — to dzieci górników z departamentu Nord i Pas de Calais — zaś pozostali są dziećmi robotników przemysłowych i rolnych z całej Francji. Wiek dzieci waha się od 8 do 14 lat. Większość spośród nich ujrzy Polskę po raz pierwszy.

Podczas trzydniowej podróży do Gdyni „Batory" zatrzyma się w jednym z portów belgijskich, zabierając dodatkowo 300 dzieci tamtejszego wychodźstwa polskiego.

W Le Havre opiekę nad odjeżdżającymi dziećmi sprawowała delegatura PCK we Francji. Po wejściu dzieci na pokład „Batorego" zajęła się nimi troskliwie załoga statku. Dzieciom towarzyszy w podróży grupa przybyłych z kraju instruktorów i sanitariuszy.

Van Fleet podróżuje

PEKIN, 9. 7.

Jak donosi Agencja Nowych Chin, b. dowódca VIII armii amerykańskiej w Korei, Van Fleet bawił przez trzy dni na Filipinach. Jak stwierdza agencja, celem tej podróży jest m. in. pozyskanie nowych sojuszników dla amerykańskich awantur wojennych, jak również wywarcie nacisku na rząd filipiński w kierunku wzmożenia walki przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu.

Największa inwestycja rolnicza Lubelszczyzny

LUBLIN, 9. 7.

Rozpoczyna się już budowa kanału Wieprz—Krzna, o której mówi uchwała II Plenum KC PZPR jako o największej inwestycji wodno - melioracyjnej na Lubelszczyźnie.

Przez 5 powiatów: Chełm, Włodawę, Białą Podlaską, Lubartów i Lublin przebiegać będzie ok. 109-kilometrowa trasa kanału.

Na trasie kanału wzniesione zostaną 34 mosty, zapewniające dogodny dojazd do łąk i gruntów uprawnych oraz stacje pomp itp. urządzenia wodno-melioracyjne.

W celu racjonalnego nawodnienia ziemi wzdłuż tego kanału zbudowane zostaną również zbiorniki wody o powierzchni ponad 6,5 tys. ha lustra wody.

kanał **Wieprz — Krzna**

DZIŚ 6 STRON

WYDARZENIA TYGODNIA

W maleńkiej wiosce Trung Gia, na północ od miasta Hanoi, rozpoczęła prace komisja wojskowa, złożona z przedstawicieli Vietnamskiej Armii Ludowej i francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Spotkanie przedstawicieli obu dowództw naczelnych uznane zostało powszechnie jako krok naprzód na drodze do uregulowania konfliktu indochińskiego. Okazało się, że dążenie do porozumienia jest silniejsze niż amerykański sabotaż. Okazało się, że demonstracyjne opuszczenie Genewy już po pierwszych tygodniach obrad przez ministra Dullesa w niczym nie zaszkodziło obradom. A o atmosferze panującej dziś w Genewie wymownie świadczy kursujący tam dowcip, związany z wiadomościami, jakoby na czele delegacji amerykańskiej do końca konferencji stanąć miała tak drugorzędna osoba, jak ambasador USA w Pradze, Johnson. „Na konferencji berlińskiej — mówią — Dulles domagał się, aby w Genewie odbyła się jedynie konferencja czterech. Żądaniu temu stało się zadość. Konferencja genewska jest rzeczywiście konferencją czterech, tylko że to nie Chiny zostały z niej wykluczone..."

Gdy „Times" przestrzega przed skutkami upałów...

Skoro już mowa o Chinach, warto zwrócić uwagę, że w ostatnich dniach zagadnienie dopuszczenia Chin Ludowych do ONZ znów wypełnia szpalty prasy światowej i jesteśmy świadkami dalszego pogłębienia angielsko - amerykańskich rozbieżności wokół tej sprawy.

Zaczęło się od wystąpienia senatora Knowlanda, jednego z przywódców amerykańskiej partii republikańskiej. Nie znacie senatora Knowlanda? Nic nie szkodzi. Za kartę wizytową starcza mu w zupełności pewne oświadczenie, które przed 16 laty ukazało się na łamach redagowanego przez niego pisma „The Oakland Tribune". Pismo to na wieść o podpisaniu haniebnego układu monachijskiego stwierdziło: „Tym, którzy są odpowiedzialni za konferencję w Monachium, należy się najwyższe uznanie... To jest największe wydarzenie w historii świata". W latach powojennych pan Knowland dał się poznać jako gorący entuzjasta rozstrzygania spornych problemów międzynarodowych przy pomocy bomb atomowych i wodorowych, a ostatnio jako nie mniej gorący zwolennik interwencji USA w Indochinach. Otóż pan Knowland złożył przed paroma dniami projekt ustawy, w myśl którego USA miałyby się wycofać z ONZ, gdyby Chiny Ludowe zostały do organizacji tej przyjęte.

W prasie zachodnio-europejskiej i azjatyckiej aż zawrzało. Zazwyczaj powściągliwy w słowach dziennik angielski „Times" posunął się do tego, że krok Knowlanda przypisał działaniom upałów lata waszyngtońskiego.

W tym samym duchu wypowiedziała się olbrzymia większość prasy angielskiej, co raz jeszcze potwierdza, że rozbieżności angielsko - amerykańskie, mimo wysiłków Waszyngtonu, wykazują tendencję zwyżkową.

...a Churchill mówi dyplomatycznym językiem

Tego zdania jest np. labourzystowski tygodnik „Forward", który stwierdza: „Rozłam ten jest tak wielki, iż może okazać się nie do naprawienia". Wtóruje mu „Times" pisząc, iż „żadne rozmowy, nawet najszczersze, nie są w stanie usunąć podstawowych rozbieżności między Wielką Brytanią, a Stanami Zjednoczonymi w podejściu do problemu chińskiego".

Ale po cóż uciekać się do głosów prasy angielskiej. Oddajmy głos najbardziej autorytatywnej w tych sprawach osobie — premierowi Churchillowi, który w porcie Southampton po opuszczeniu pokładu „Queen Elisabeth" wygłosił takie oto zdanie: „Mogę powiedzieć wam, że według mego przekonania nasze najlepsze wysiłki, jakie podjęliśmy w USA, aby umożliwić wzajemne zrozumienie... nie były całkiem niepomyślne" (podkrśl. nasze). Tego rodzaju oświadczenie w ustach tak wytrawnego polityka, jakim jest Churchill, oświadczenie złożone po powrocie z Waszyngtonu, gdzie konferował on z prezydentem Eisenhowerem, mówi samo za siebie.

Ten stan rzeczy nie wpływa dodatnio na samopoczucie amerykańskich rzeczników „polityki siły" i, jak donosi waszyngtoński korespondent francuskiego, burżuazyjnego dziennika „Monde", w USA zadają sobie obecnie coraz częściej pytanie: „Na kogo można odtąd liczyć? Daleko więcej na Turcję, Pakistan, południową Koreę, indochińskich nacjonalistów — wierną klientelę, niż na tzw. sojuszników, którzy zachwalają złagodzenie stosunków ze światem komunistycznym".

Tak wyglądają sprawy w Azji, która po dziś dzień żyje historycznym spotkaniem pomiędzy premierem Czou En-laiem i premierem Nehru — przedstawicielami blisko 1 miliarda mieszkańców wielkiego kontynentu azjatyckiego. W ostatnio złożonym oświadczeniu premier Nehru, wypowiadając się za pokojowym współistnieniem różnych systemów, za rozwiązywaniem problemów Azji przez narody azjatyckie, z całą mocą podkreślił, że podstawową zasadą polityki zagranicznej Indii jest przyjaźń z innymi narodami, jest walka przeciwko kolonializmowi,

Gdy Adenauer szantażuje...

A jak wyglądają sprawy zwolenników „polityki siły" na kontynencie europejskim? Tutaj ich kartą atutową jest brunatny kanclerz z Bonn. Kartą, którą posługują się stale. I tak np. ostatnio Adenauer wystąpił pod adresem Francji z oświadczeniem, którego treści i tonu nie powstydziłby się żaden hitlerowski gauleiter. Oświadczył on wręcz, że nie ma zamiaru dłużej czekać, że jego cierpliwość jest już na wyczerpaniu i w razie nieratyfikowania w najbliższym czasie przez Francję układu o „armii europejskiej" przystąpi do tworzenia Wehrmachtu z tym, że już bez „europejskiego" szyldu.

Ten brutalny szantaż, oceniony przez prasę francuską i poważną część prasy angielskiej jako ultimatum, jest niewątpliwie jednym z elementów rosnącego nacisku Waszyngtonu i Bonn na Francję. Temu celowi służą również toczące się obecnie w Londynie separatystyczne obrady angielsko - amerykańskiej komisji, która rozpatruje sposoby zapewnienia remilitaryzacji Niemiec zachodnich, w wypadku, gdyby plan utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" został udaremniony.

W Waszyngtonie sądzi się, że rząd francuski, przerażony odsunięciem go od rozmów, wykaże więcej energii dla przeforsowania w Zgromadzeniu Narodowym układu o „armii europejskiej". Trudno przewidzieć, czy rozumowanie to okaże się słuszne. Faktem natomiast jest, że rozbieżności pomiędzy USA a Francją uległy dalszemu pogłębieniu. Faktem jest, że komisja ustawodawcza francuskiego Zgromadzenia Narodowego, a więc trzecia już z kolei komisja parlamentu, wypowiedziała się za odrzuceniem układu.

...a Francja ma możliwości powiedzenia „NIE"

Czy Francja ma możliwości powiedzenia „nie" na „armię europejską", czy ma możliwości ułożenia sobie z Niemcami stosunków na takiej płaszczyźnie, by już nigdy militaryzm niemiecki nie zagroził jej bezpieczeństwu? Ma. Możliwości te wskazują propozycje radzieckie przedstawione na konferencji berlińskiej. Chodzi o to, by siły militaryzmu niemieckiego, a więc te siły, które reprezentuje dziś Adenauer, zostały w całych Niemczech pozbawione możliwości wpływania na losy narodu niemieckiego. A Francja, mówiąc „nie" „armii europejskiej", mówiąc „nie" remilitaryzacji Niemiec zachodnich, a mówiąc „tak" bezpieczeństwu zbiorowemu narodów europejskich, ma pełną możność wywarcia dużego, bardzo dużego wpływu na dalszy rozwój wydarzeń w tym właśnie kierunku.

TADEUSZ GUMOWSKI

Adenauer nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu niemieckiego

BERLIN, 9. 7.

Wydział prasowy przy premierze NRD podaje, że na wniosek premiera NRD Otto Grotewohla, Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej opublikowała oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

Prowokacyjne pogróżki Adenauera pod adresem Francji, mające na celu zmuszenie jej do ratyfikowania układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", wywołały na całym świecie, a zwłaszcza w społeczeństwie francuskim, poważne zaniepokojenie. Rozlegają się głosy, że Niemcy nie wyciągnęły wniosków z lekcji przeszłości.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oświadcza z całą stanowczością, że Adenauer nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu niemieckiego. Jego słowa i czyny są całkowicie sprzeczne z dążeniem większości narodu niemieckiego do pokoju. W Niemczech toczy się uporczywa walka między siłami demokratycznymi a szowinistami łaknącymi odwetu, którzy winni są rozpętania dwóch wojen światowych, którzy pogrążyli swój naród, jak również narody Europy, w morzu krwi i łez. Adenauer kontynuuje dawną politykę imperializmu niemieckiego. Siły demokratyczne naszego narodu występują zdecydowanie przeciwko temu i szczerze dążą do zacieśnienia pokojowych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami europejskimi. Polityka taka odpowiada żywotnym interesom zarówno narodu niemieckiego, jak też narodu francuskiego, odpowiada żywotnym interesom wszystkich innych narodów Europy.

Wspaniałe zwycięstwo inżynierów radzieckich

Pierwszy w ZSRR kombinat budowy domów oddany do użytku

Na przedmieściach m. Jenakijewo (Donieckie Zagłębie Węglowe) oddano do użytku kombinat budowy domów. Będzie on produkował wszystkie elementy 4-piętrowych domów mieszkalnych. Na każdy dom złoży się 5 tys. elementów. Na placu budowy dokona się tylko montażu domu.

Jenakijewski kombinat budowy domów jest pierwszym zakładem przemysłowym tego typu w ZSRR. Będzie on produkował rocznie 80 domów 48-mieszkaniowych o łącznej powierzchni 160 tys. m².

ZE ŚWIATA

POSIEDZENIE CENTRALNEJ RADY FDJ

7 bm. odbyło się w Berlinie posiedzenie Centralnej Rady Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ).

Centralna Rada Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej postawiła przed wszystkimi członkami i aktywistami organizacji zadanie, aby wzięli bardziej aktywny udział w przygotowaniach do wyborów, czynnie współpracował z Frontem Narodowym Niemiec Demokratycznych, wychowali całą młodzież w duchu prawdziwego patriotyzmu i przyczynili się do zwycięstwa sił patriotycznych w wyborach do Izby Ludowej.

XVIII SESJA RADY GOSPODARCZO-SPOŁECZNEJ ONZ

XVIII sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ przystąpiła do dyskusji nad jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego — sprawozdaniem o światowej sytuacji ekonomicznej w 1953 r.

W rozdziale poświęconym sytuacji ekonomicznej krajów kapitalistycznych sprawozdanie wskazuje na „pewien" spadek aktywności gospodarczej w Stanach Zjednoczonych i z obawą podkreśla, że może to wywołać poważne następstwa dla gospodarki krajów Europy zachodniej.

PODPISANIE UKŁADU HANDLOWEGO MIĘDZY CHIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ A WIETNAMSKĄ REPUBLIKĄ DEMOKRATYCZNĄ

7 bm. podpisany został w Pekinie między Ministerstwem Handlu Zagranicznego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej a misją handlową Vietnamskiej Republiki Demokratycznej protokół o wymianie handlowej na rok 1954. Protokół przewiduje znaczne zwiększenie w porównaniu z 1953 r. wymiany towarowej między obu krajami. Jednocześnie zawarto porozumienie w sprawie handlu w rejonach pogranicznych obu krajów.

RADZIECKA WYSTAWA W KOPENHADZE

W Kopenhadze otwarta została wystawa radzieckiego przemysłu, rolnictwa i rzemiosła. Wystawa cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem społeczeństwa duńskiego. Zwiedza ją codziennie przeciętnie 7 tys. osób, wśród nich wielu przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych z Kopenhagi i innych miast.

FRANCUSCY DEPUTOWANI KOMUNISTYCZNI ŻĄDAJĄ AMNESTII DLA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Delegacja ugrupowania parlamentarnego Francuskiej Partii Komunistycznej, w skład której wchodzi wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Mercier, złożyła wizytę prezydentowi Francji Rene Coty. Deputowani komunistyczni zwrócili się do prezydenta z prośbą o ogłoszenie amnestii dla więźniów politycznych w związku ze zbliżającym się świętem narodowym w dniu 14 lipca.

OSTRY KRYZYS FINANSÓW PAŃSTWOWYCH W DANII

Sytuacja finansowa Danii uległa gwałtownemu pogorszeniu. Rezerwy walutowe w ciągu czerwca br. spadły do zaledwie 23.3 miliona koron. Równocześnie wzrosło zadłużenie Danii w Europejskiej Unii Płatniczej i wynosi obecnie 970 milionów koron.

Przyczyn kryzysu walutowego szukać należy przede wszystkim w wyśrubowanych wydatkach wojskowych, jak również w niekorzystnym dla Danii handlu z USA i krajami zachodnio-europejskimi.

KONSZACHTY MARIONETKOWEGO PREMIERA VIETNAMSKIEGO Z AMBASADOREM AMERYKAŃSKIM

Premier marionetkowego rządu baodaiowskiego Ngo Dinh Diem odbył w dniu 8 bm. dłuższą naradę z ambasadorem amerykańskim Donaldem Heath.

Jak wiadomo „premier" Ngo Dinh Diem, przemawiając kilkakrotnie w ostatnich dniach, wystąpił z atakami przeciwko rządowi francuskiemu.

WIELKA POWÓDŹ W DORZECZU DUNAJU

Wskutek ulewnych deszczów wylały dopływy Dunaju, zatapiając szereg miejscowości. W Alpach Bawarskich sytuacja jest katastrofalna. W okręgu Passau ogłoszono stan ostrego pogotowia. Część miasta Passau została zalana. Mieszkańcy zatopionych dzielnic są pośpiesznie ewakuowani.

Poziom wody na Dunaju podniósł się o 5 metrów ponad stan normalny. Żegluga na Dunaju została zupełnie wstrzymana.

KOREA

Marionetka USA - Li-Syn Man

przygotowuje zerwanie układu rozejmowego

Agencja Nowych Chin podaje:

Amerykanie z pośpiechem przystępują do realizacji swego planu, który zmierza do umożliwienia klice lisynmanowskiej wszczęcia nowych prowokacji w celu zerwania układu rozejmowego.

Li Syn Man występował ostatnio z buńczucznymi pogróżkami, że użyje wszelkich sił militarnych będących w jego rozporządzeniu i rozpocznie ostateczne i decydujące starcie w celu zagarnięcia Korei północnej. Marionetkowy władca Korei południowej zwrócił się do USA z prośbą o dostarczenie mu większej ilości nowoczesnego uzbrojenia i wystosowanie ultimatum do rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.

3 lipca lisynmanowski minister spraw zagranicznych Bien Jon Te oświadczył, że Korei południowej nie obowiązuje już dłużej przestrzeganie warunków układu rozejmowego i może ona z całą swobodą przedsięwziąć wszystko, co jest konieczne dla „zjednoczenia" kraju.

Jednocześnie klika lisynmanowska pośpiesznie zwiększa swoją armię. Jak podają zachodnie agencje prasowe, szef sztabu generalnego armii południowo - koreańskiej Czun Ir Won zakomunikował, iż 10 lipca rozpoczęte zostanie formowanie i szkolenie wielkiego wojskowego korpusu rezerwowego.

Do Korei południowej przybył 2 lipca, w celu przeprowadzenia tajnych rozmów z Li Syn Manem, dowódca amerykańskich sił morskich na Oceanie Spokojnym, admirał Feliks Stamp.

Koła ZSCh w kampanii żniwnej

A. KORZYCKI
prezes Zarz. Gł. ZSCh.

W tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej pracować będzie znacznie większa niż w roku ubiegłym ilość maszyn żniwnych POM i GOM, większą ilość niezbędnych do przeprowadzenia żniw artykułów znajdą rolnicy w sklepach GS, bardziej wydajna będzie również pomoc fachowa służby rolnej rad narodowych.

Jednakże nieodzownym warunkiem sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej obok wzrastającej pomocy ze strony państwa jest rosnąca aktywność mas pracujących wsi, ich wola walki o jak największe zbiory. W związku z tym poważne zadania stoją również przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej, przed całym aktywem i wszystkimi członkami.

Koło gromadzkie ZSCh wspólnie z gromadzką komisją powinno przygotować jak najlepiej gromadę do kampanii żniwno-omłotowej, czuwać nad jej przebiegiem i kierować całością akcji.

Okres dzielący nas od rozpoczęcia żniw jest krótki. Trzeba więc dołożyć wszelkich starań, aby te ostatnie dni wykorzystać jak najlepiej na dobre przygotowanie żniw i omłotów.

Na czoło wysuwa się sprawa pełnego uruchomienia do prac żniwnych i omłotowych wszystkich maszyn i narzędzi żniwnych, znajdujących się w gospodarstwach indywidualnych. Komisja gromadzka wspólnie z zarządem koła musi sprawdzić, czy wszystkie żniwiarki, snopowiązałki w gromadzie są wyremontowane i gotowe do pracy. Nie można dopuścić, aby maszyna żniwna, z niedbalstwa czy złośliwości posiadacza, stała bezczynnie, gdy chłopi będą żąć zboże kosami.

W gromadach, gdzie chłopi nie posiadają dostatecznej ilości maszyn żniwnych, zarządy kół gromadzkich powinny doprowadzić do tego, aby chłopi jak najwcześniej zawarli umowy z POM i GOM na wykonanie robót w polu. Każda wypożyczona z POM czy GOM maszyna żniwna musi mieć tak ułożoną marszrutę, aby mogła jak najwydajniej pracować na polach chłopskich, bez zbędnych przestojów i przerzucania jej z jednego końca wsi na drugi. Pamiętać też trzeba, aby po skończeniu prac żniwnych w gromadzie wszystkie wypożyczone maszyny były przekazane w należytym stanie do GOM.

Szczególną troską kół gromadzkich ZSCh winna być pomoc gospodarstwom bezkonnym. Niezbędne jest przy tym takie ułożenie planów pomocy sąsiedzkiej, by małorolnemu chłopu, w chwili gdy otrzymuje żniwiarkę z GOM, zapewnić jednocześnie siłę sprzężajną.

Dlatego też każde gromadzkie koło ZSCh musi czuwać nad tym, aby plany pomocy sąsiedzkiej były dobrze przemyślane, aby obejmowały wszystkich potrzebujących. Tylko przez dobre zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej, przez powiązanie jej z planami pracy wypożyczonych z GOM maszyn żniwnych można ukrócić wyzysk kułacki w okresie nasilonych prac w polu.

Obok troski o dobre przygotowanie maszyn i narzędzi żniwnych tak przez gospodarstwa indywidualne, jak i przez GOM oraz POM niezwykle ważną sprawą jest zaopatrzenie wsi w narzędzia, materiały i przybory żniwne, jak: kosy, smary, części zapasowe, sznurek do snopowiązałek, osełki, młotki itp. Obowiązkiem aktywistów ZSCh, zwłaszcza przedstawicieli ZSCh w gminnych radach spółdzielczych i komitetach członkowskich, jest czuwanie, by gminne spółdzielnie i sklepy gromadzkie oraz kuźnie gromadzkie w porę zaopatrzyły się w dostateczną ilość potrzebnych artykułów.

Okres żniw — jest równocześnie okresem przygotowań do prac polowych, związanych z zabezpieczeniem dobrych plonów w roku przyszłym. Gdy zboże jest jeszcze ustawione w stogi — trzeba już wykonać podorywki i siać poplony. Podorywka zniszczy chwasty i zabezpieczy glebę przed utratą wilgoci, a poplony zapewnią nam wartościową paszę dla inwentarza na zielonkę lub kiszonkę.

Okres pożniwny jest też najdogodniejszą porą wapnowania gleb kwaśnych, wprost na ścierniska.

O tych zabiegach musi pamiętać każdy chłop, jeśli chce osiągnąć pewne i wysokie plony w roku przyszłym. Pamiętać musi przede wszystkim koło gromadzkie, członkowie zarządu i aktywiści ZSCh, którzy własnym przykładem winni zachęcać całą gromadę do stosowania tych koniecznych zabiegów agrotechnicznych.

Trzeba zawczasu zakupić w gminnych spółdzielniach potrzebne ilości wapna dla całej gromady, postarać się o nasiona na poplony w GS, w sąsiednich PGR czy też w drodze wymiany sąsiedzkiej. Pamiętajmy o tych zabiegach, które pomagają nam podnieść dochodowość naszych gospodarstw, lepiej zaopatrzyć ludność miast w żywność, a przemysł — w surowce pochodzenia rolnego.

Wuj Sam coraz bardziej S A M

Zobowiązania na cześć 22 Lipca

(Dokończenie ze str. 1)

Cenne zobowiązania podjęła załoga i dyrekcja **ZPB im. Harnama.** Ogółem suma oszczędności uzyskanych przez podniesienie jakości produkcji i zmniejszenie zużycia surowca w okresie II półrocza br. wyniesie 405 tys. zł. Prządki dadzą 8.990 kg przędzy ponad plan, tkacze wyprodukują 2.124 m tkanin więcej. Pracownicy wykończalni postanowili podnieść ilość gotowych tkanin I gatunku z 87 proc. do 90,5 proc. Pracownicy działu głównego mechanika przyrzekli wykonywać plany remontu w 102 proc. Palacze zaoszczędzą 760 ton mułu węglowego.

Realizacja zobowiązań podjętych przez referat BHP i dyrekcję przyczyni się do polepszenia warunków pracy i bezpieczeństwa w zakładzie. 8 przeglądarek w oddziale wykończalni, 50 nowych kompletów zabezpieczających zgrzeblarki, 40 ochron pod pasy napędowe na trzepakach i obrączniakach, urządzenia zabezpieczające 38 wrzeciennic, 406 wałków ochronnych do krosien — oto, co w najbliższym czasie otrzyma załoga ZPB im. Harnama. Kierownictwo zakładu zobowiązało się do końca br. oddać do użytku pracownikom nowocześnie urządzony ośrodek zdrowia.

Wartościowe zobowiązania podjęli także pracownicy **ZPP im. Jurczaka.** Zakład „A" wykona roczny plan do dnia 24 grudnia br. — a więc wyprodukuje dodatkowo 87 tys. par pończoch i skarpet. Załoga całego kombinatu podniesie produkcję I gatunku o 5,5 proc. oraz zmniejszy ilość odpadków o 6,5 proc.

Dyrekcja zobowiązała się uruchomić kiosk w zakładzie „A" i bufet w zakładzie „B". Ponadto zostaną urządzone szatnie dla oddziału formiarni w zakładzie „A" oraz pokój higieniczny dla kobiet.

Załoga Śródmiejsko-Łódzkich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego — podaje korespondent Grzybowska — podjęła wiele cennych zobowiązań lipcowych. I tak pracownice cewiarni oddziału „A" i „B" zobowiązały się zaoszczędzić 0,1 proc. surowca. Dziewiarze z oddziału „A" w III i IV kwartale br. wykonają o 1 proc. więcej dzianiny I gatunku oraz zaoszczędzą ponad 11 tys. igieł dziewiarskich. Dziewiarze z oddziału „B" wyprodukują w II półroczu o 5.493 kg dzianiny więcej. Krojczynie obniżą ilość odpadków o 1 proc., co pozwoli zaoszczędzić 2.260 kg dzianiny. Szwaczki i pracownicy wykończalni podniosą ilość produkcji I gatunku o 0,2 proc.

Dyrekcja zajmie się urządzeniem szatni i palarni w oddziale „A" i „B", uruchomi windę, założy światło jarzeniowe w nowej krajalni oraz wspólnie z radą zakładową poczyni starania w celu uruchomienia bufetu w zakładzie. Wiele zobowiązań dotyczy polepszenia warunków bezpieczeństwa pracy. Na maszyny w poszczególnych oddziałach zostaną założone ochrony.

Oświadczenie premiera Indonezji

PEKIN, 9. 7.

Dzienniki indonezyjskie opublikowały oświadczenie premiera Indonezji Sastroamidżojo. „Nasza wola pokoju — powiedział on — może zatriumfować, jeżeli kierować się będziemy interesami narodów azjatyckich.

Wola pokoju i obrony interesów narodów azjatyckich zatriumfuje, jeżeli położony będzie kres polityce konserwatywnej, podważającej interesy narodów Azji!"

Premier indonezyjski podkreślił wielkie znaczenie rozmów Czou En-laia w Delhi i Rangunie. Nawiązując do pobytu w Dżakarcie delegacji handlowej Chińskiej Republiki Ludowej premier stwierdził, że rozmowy chińsko - indonezyjskie przyniosą korzyść nie tylko Indonezji, lecz i wszystkim narodom azjatyckim.

Teatr Kameralny wyjechał do Paryża

WARSZAWA, 9. 7.

Do Paryża wyjechał zespół Państwowego Teatru Kameralnego, który weźmie udział w odbywającym się tam Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Dramatycznej.

Jak już donosiliśmy, Państwowy Teatr Kameralny wystawi w Paryżu na scenie Teatru im. Sary Bernhardt dwie wybitne pozycje klasyki polskiej: komedię A. Fredry „Mąż i żona" oraz S. Żeromskiego „Grzech".

W skład zespołu, który wyjechał do Paryża wchodzą: A. Zelwerowicz, Z. Małynicz, L. Pancewicz - Leszczyńska, R. Hanin, J. Romanówna, H. Mikołajska, J. Kreczmarowa, Cz. Wołłejko, W. Sheybal, K. Pągowski i K. Morawski.

Skłonność do burz

Jak podaje PIHM — rano miejscami zachmurzenie duże lub mgły, w ciągu dnia dość pogodnie ze wzrostem zachmurzenia oraz z lokalnymi burzami. Temperatura maksymalna w granicach od 19 st. na południowym zachodzie do 28 st. w głębi kraju. Wiatry umiarkowane lub słabe z kierunków zmiennych.

Scelba usiłuje przyspieszyć debatę w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej"

RZYM, 9. 7.

Premier włoski Scelba zażądał od parlamentu odroczenia ferii i kontynuowania dyskusji nad budżetem poszczególnych ministerstw aż do całkowitego jej zakończenia. Scelba zamierza w ten sposób przyspieszyć debatę nad projektem ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".

„Unita" stwierdza, że to posunięcie Scelby ma na celu nie tylko wywiązanie się ze zobowiązań, które podjął on wobec amerykańskiego departamentu stanu w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej". Chodzi mu również o przeprowadzenie głosowania nad budżetem podlegającego mu ministerstwa spraw wewnętrznych teraz, a nie na jesieni. Scelba obawia się bowiem, że opozycja w łonie jego własnej partii — która otrzymała większość głosów na niedawnym kongresie partii chrześcijańsko - demokratycznej w Neapolu — wzmoże się jeszcze bardziej i utrudni uchwalenie budżetu.

Strajki we Włoszech

RZYM, 9. 7.

W całych Włoszech trwają w dalszym ciągu strajki robotników walczących o poprawę warunków pracy.

W prowincji Mantua robotnicy przemysłu i transportu rozpoczęli 24-godzinny strajk pod hasłem walki o lepsze warunki pracy, a jednocześnie na znak solidarności z robotnikami rolnymi tej prowincji strajkującymi już od kilku dni.

W Ferrarze ogłosili 24-godzinny strajk robotnicy budowlani. Strajkują również budowlani w miastach Cagliari, Sassari, Palermo i Syrakuzy.

W wielu wypadkach strajki robotników kończą się poważnym zwycięstwem. Tak np. w zakładach Garavini w Turynie dyrekcja zmuszona była po kilkudniowym strajku podwyższyć płace i cofnąć redukcję 100 robotników. W jednym z zakładów w Teramo dyrekcja musiała przyjąć z powrotem do pracy wszystkich zwolnionych robotników. W Neapolu dyrekcja zakładów młynarskich di Teodoro po 48-godzinnym strajku zgodziła się na uwzględnienie żądań pracowników.

Energia atomowa w służbie człowieka

(Dokończenie ze str. 5)

temperaturę reaktorów, ale i ta trudność zostanie przezwyciężona. I być może my, żyjący obecnie, będziemy jeszcze świadkami pierwszych lotów w przestrzenie międzyplanetarne.

AZOT, RTĘĆ LUB ZŁOTO Z TLENU

W przyszłości energia atomowa pozwoli całkowicie wyeliminować użycie węgla i ropy naftowej dla celów ogrzewania. Te cenne surowce oddane zostaną wyłącznie do dyspozycji przemysłu chemicznego. Nowa chemia jądrowa, przebudowa jądra atomowego, pozwoli człowiekowi przetwarzać dowolnie wszystkie pierwiastki, jak na przykład tlen zamienić w azot, w rtęć — lub w złoto. Innymi słowy nauka współczesna urzeczywistnia skrytę marzenia średniowiecznych alchemików — marzenia o przetwarzaniu pierwiastków.

INNE PERSPEKTYWY

Atomy tworzone sztucznie w reaktorach — promieniują. Promieniowanie radu na przykład zabija bakterie, usuwa złośliwe opuchliny, wywołuje głębokie zmiany w biologicznych, chemicznych i fizycznych właściwościach rzeczy. Naturalne radioaktywne pierwiastki są nadzwyczaj rzadkie i ogromnie drogie. W reaktorach jądrowych będzie można produkować całe tony takich właśnie ciał promieniujących, jak rad, polon itp.

Fizyka jądrowa pozwoli medycynie oczyszczać domy i mieszkania od mikrobów, sterylizować artykuły spożywcze, likwidować zaraźliwe choroby. Potężne źródła promieniowania — reaktory jądrowe spowodują powstanie i rozwój nowych gałęzi przemysłu — radioaktywnej technologii metalu, mas plastycznych i innych materiałów.

DLA SPRAWY KOMUNIZMU, DLA CZŁOWIEKA

Energia atomowa wkroczyła po raz pierwszy w życie ludzkości nie jak wielkie dobrodziejstwo, ale jako zła siła zniszczenia. Pierwszy jej krok odmierzony został ruinami dwóch miast i śmiercią stu tysięcy ludzi w Hiroszimie i Nagasaki.

I dzisiaj jeszcze za Oceanem znajdują się ludzie, mieniący się uczonymi, ludzie, którzy na szpaltach gazet obliczają możliwości dalszych zniszczeń, nowych masowych mordów. Inni znów w panice krzyczą o szkodliwości nauki, niosącej rzekomo śmierć ludzkości.

Komunikat rządu radzieckiego o uruchomieniu pierwszej elektrowni atomowej w ZSRR wskazuje, że w rękach ludzi radzieckich energia atomowa nie jest środkiem zniszczenia, a środkiem twórczym, że nie posiada jakiegokolwiek „burzącego" charakteru.

W Związku Radzieckim ta nowa potężna siła służy już wielkiej sprawie budowy komunizmu. Odtąd energia atomowa pozwoli zmieniać łożyska rzek, zamieni pustynie w kwitnące ogrody.

E. ADIROWICZ

dr nauk fizyko-matematyczn.
(„Literaturnaja Gazieta")

Kibic ma głos

Kto pojedzie do Pcimia

Dostałem list od mego wiernego przyjaciela, starego piłkarskiego kibica. Murarz z zawodu. Budował MDM, teraz stawia piękne kamieniczki na Starym Rynku Lublina. Józef Cieciorek. Znamy się 40 lat. Widzieliśmy razem paręset piłkarskich meczów. Przyjaciele od serca. Otóż tenże Cieciorek niewiele miał czasu na pilne czytanie sprawozdań z mistrzostw świata w Szwajcarii, bo jak wiecie roboty w tym Lublinie huk. Wszystko ma być gotowe na 22 lipca. Ale przecież interesował się turniejem, notował nawet, jak pisze, wszystkie wyniki, a kiedy Węgrzy wygrali z Brazylią namówił swych kolegów, żeby wysłali depeszę z gratulacjami.

A teraz ma zmartwienie. Wszystkim, mniej obeznanym z piłkarstwem tłumaczył, że wystarczy wygrać z Urugwajem i tytuł mistrza świata zabiorą Madziarzy do Budapesztu. Razem ze złotą statuetką i złotymi zegarkami. Puchar zabrali Niemcy. Jak to jest — pisze Cieciorek. Węgrzy już raz grali z Niemcami, wygrali 8:3, po co u licha było im grać drugi raz.

Tego i ja nie rozumiałem, dokąd w reportażu Istvana Miszkacsa nie wyczytałem, że Szwajcarzy to bardzo handlowy naród i tak zmontowali rozgrywki, żeby było jak najwięcej meczów. To wiadomo, na mecze nikt nie chodzi darmo, żadnych stałych kart wstępu ani wejściówek. Członkowie komitetu organizacyjnego nie rozdawali, ani brat ani swat, sam dyrektor stadionu na gapę nie mógł wejść.

Pieniążki leciały do kas obfitym strumieniem. I to miało dla organizatorów decydujące znaczenie. Pod tym kątem układali oni regulamin, przewidujący osobliwą amnestię dla drużyn pokonanych we wstępnych rozgrywkach. Dawał im szanse w następnym spotkaniu. Skorzystali z tego Niemcy. Kiedy Węgrzy byli w pełni sił, kropnęli Niemcom 8 bramek. Do finału dotarli po cężkich walkach z Brazylią i Urugwajem. Przemęczeni, porozbijani. I tak stracili wielką szansę, a mój przyjaciel Cieciorek — opinię znawcy futbolu.

A wszystko odbyłoby się bez komplikacji, gdyby w tym regulaminie nie było szwajcarskich dziur, przez które można się było, mimo porażki, szmuglować do dalszych rozgrywek. Mówi się jednak — trudno. Cieciorkowi poradziłem, żeby na przyszłość był ostrożniejszy w wydawaniu sądów o tym, co się w piłce nożnej może zdarzyć. Bo w ogóle nie ma rzeczy niebezpieczniejszej niż takie przepowiednie, co się stanie w futbolu.

Ale gdy już człowiek raz odważy się zabawić w Pytię, która w starożytności trudniła się wróżbiarstwem, powinien umieć po męsku znosić swoje porażki. Tymczasem mój przyjaciel Cieciorek dał się unieść zdenerwowaniu i nieopatrznie wysunął propozycję, aby Węgrów posłać z takim futbolem do Pcimia. Tak to bywa w życiu. Dopiero co ludzie nie mieli słów uznania dla kunsztu węgierskich piłkarzy, a zdarzyło się, że przegrali oni jeden tylko mecz — a zaraz zwątpiono w umiejętności Madziarów. A tak nie wolno.

Opowiem wam zresztą ku przestrodze, że dwa lata temu niejaki Mueller, też Niemiec, zdobył mistrzostwo świata w kolarstwie zawodowym. Trafił mu się fuks. Ale od tego czasu nie wygrał już ani jednego wyścigu. Owszem, stale przychodził do mety na dalekich miejscach. Tymczasem, gdy Mueller wygrał, Włosi i Francuzi wysyłali swych słynnych asów do wszystkich diabłów, czyli do ich francuskiego, względnie włoskiego Pcimia. Po pewnym czasie jednak zrozumieli, że prawdziwymi mistrzami są nadal Copi, Bartali, Bobet, zaś Mueller jest zwyczajnym outsiderem, któremu raz uśmiechnęło się szczęście. I z kolei oddelegowano do Pcimia niefortunnego zwycięzcę zachowując pełne uznanie dla wielkich kolarzy.

Tak więc należy zachować umiar i wielką ostrożność w ocenie piłkarskich wydarzeń. Bo to nigdy nie wiadomo, co się może zdarzyć. I choć sławetny Pcim jest pięknym miasteczkiem, nie wysyłajmy tam pochopnie Madziarów. Poczekajmy. Jeszcze nie wiadomo, kto ostatecznie tam będzie zmuszony ze swym futbolem pojechać.

Co czytać?

Wilhelm Mach: Doświadczenia i przypadki. Opowiadania essaye, reportaże i felietony z lat 1945 — 1953. Czytelnik 1954. Cena zł 14.

Jest to niezwykle interesująca książka. Jej sens i charakter określa autor w ten sposób: „Pragnę swoją książką - zwierzeniem zapisać drogę nie tylko własną. Przebywa ją, wraz ze mną, wiele ludzi. Przeobrażenia w psychologii, ideach i działaniu ludzi dojrzewających na przełomie dwóch epok zasługują na dokumentację". Otóż to. Książka Macha jest konkretną dokumentacją przeobrażeń polskiej inteligencji w perspektywie dziesięciolecia Polski Ludowej.

„W stronę jutra"

Taki tytuł nosi nowy tom wierszy Grzegorza Timofiejewa. Zawiera dorobek ośmiu ostatnich lat, poprzedni bowiem tom poety „Wysoki płomień" wydany został w roku 1946 i zawierał wiersze z okresu wojny (konspiracyjne, obozowe i o pogłosach wojennych).

Grzegorz Timofiejew

Podobnie jak poprzedni, również i obecny tom wierszy Timofiejewa ma charakter społeczno-polityczny. W ciągu tych ośmiu lat autor napisał o wiele więcej wierszy niż zawiera wydany tom. W tomie tym pomieścił tylko te utwory, w których najpełniej znalazły swoje odbicie wzruszeniowe reakcje autora na jakieś wybitne współczesne wydarzenia i sprawy. Stąd społeczno-polityczny charakter większości tych wierszy.

Przemyślany ich dobór tematyczny i wybór artystyczny dokonany został, jak to sugeruje tytuł tomu, pod takim kątem widzenia spraw i wydarzeń współczesnych, które świadczą o dialektycznie nieuchronnym rozwoju naszej rzeczywistości w stronę socjalistycznego jutra.

Wymieńmy kilka przykładów. Są to: „Rurociąg Pilica — Łódź", „Nowe Bałuty", „Kombinat bawełniany w Piotrkowie", „Nad wstępem do projektu Konstytucji", „22 Lipca", „W świetlicy", „Na śmierć Belojannisa", „Przodownica łódzka wstępuje do Partii", „Rosenbergowie" i „Głos Stalina". Sądzę, że same te, przytoczone tutaj, tytuły świadczą dostatecznie o aktualnej problematyce wierszy Timofiejewa.

Spora ilość wierszy reprezentuje w tym zbiorze aktualną tematykę łódzką, traktowaną przez autora nie w sensie egzotyki regionalnej, lecz wtopioną w ogólną panoramę spraw polskich i międzynarodowych. I to jest ten dodatkowy cenny akcent ostatniego tomu Timofiejewa, który go wyróżnia spośród innych książek autorów łódzkich.

Aktualna problematyka społeczno-polityczna, chociaż jest głównym akcentem tomu Timofiejewa, nie wyczerpuje jednak całkowicie jego zawartości. Są tu takie wiersze jak „Kochanowski", „Rzeka", „Nasze prawa", „Młodość Bieruta" lub „Do towarzysza niemieckiego", wiersze z pogranicza, powiedziałbym, refleksyjno - historiozoficznego, obok takich wierszy najściślej osobistych, jednak w zasadniczym tonie zespolonych nierozerwalnie z dniem dzisiejszym, jak „Wyznanie", „Podkowa", „Gałązeczka", „Spotkanie", „Drzewko", „Zima", a zwłaszcza „Szczęście". Czytelnik czuje i jest najgłębiej przekonany, że tych wierszy najbardziej osobistych nie mógłby autor napisać w innych czasach, jak tylko w naszych. Dlatego też, sądzę, tom Timofiejewa jest wiernym odzwierciedleniem w swoistym zakresie poetyckim ostatniego dziesięciolecia, zwłaszcza problematyki Planu Sześcioletniego i Frontu Narodowego.

Artystyczna strona wierszy Timofiejewa wymagałaby osobnej analizy, na którą tutaj nie ma miejsca. Wystarczy stwierdzić, że typ liryki osobistej, lecz uspołecznionej i upolitycznionej, jaki uprawia autor „W stronę jutra", leży całkowicie w ramach założeń realizmu socjalistycznego w odniesieniu do poezji. Lapidarność, zwięzłość i prostota, oszczędność metaforyczna, skrót aforystyczny, a przy tym jasna obrazowość, melodia naturalnego toku mowy zwykłej, wtopionej w tradycyjny rytm wiersza klasycznego, zamkniętego rymem pełnym, doskonale odpowiadają założeniom ideowym poezji Timofiejewa, których celem jest dotarcie do jak najszerszych mas nowych czytelników, robotników i chłopów w Polsce Ludowej.

MARIAN PIECHAL

Jak powstał i rozwijał się człowiek (6)

Przodkowie form przedludzkich

prof. dr Benedykt Halicz
dziekan Wydziału Biologicznego PWSP w Łodzi.

Jak wiemy, australopiteki miały wiele cech ludzkich. Prymitywnych wprawdzie, lecz i one nie mogły powstać równocześnie, lecz rozwijały się stopniowo, zbliżając przodków człowieka do ludzkiej postaci.

Ażeby prześledzić drogę człowieka do świadomej, rozumnej istoty, musimy cofnąć się jeszcze bardziej w głąb przeszłości.

HISTORIA AUSTRALOPITEKA

Około 40 mil. lat temu żyły na Ziemi zwierzęta bardzo podobne do małp Były to niewielkie twory o rozmiarach naszego kota domowego i nadrzewnym sposobie życia. Przyrodnicy nazwali zwierzęta te parapitekami, co w wolnym przekładzie znaczy „prawie małpa". Parapiteki rozpowszechnione były na obszarze środkowej Azji.

ZMIANY WARUNKÓW ŻYCIOWYCH

Azja była w tym czasie widownią wielkich przemian w skorupie ziemskiej. W ślad za zmianami w ukształtowaniu powierzchni Ziemi (powstawanie nowych łańcuchów górskich, zapadanie się rozległych obszarów, ustępowanie mórz i wyłanianie się lądów) następowały zmiany klimatu i warunków życiowych. Dla wielu form zmiany te stały się z czasem kresem ich istnienia. Parapiteki przetrzymywały próbę nowych warunków i w przeciągu milionów lat dały początek dużej grupie małp człekokształtnych zwanych driopitekami.

BLIŻSZE OGNIWO

Szczątki tych zwierząt znaleziono w pokaźnej ilości w górach Indii wschodnich, jak również w Europie i Afryce. Były to duże formy o nadrzewnym trybie życia. W wyglądzie swym (budowie), a zwłaszcza w uzębieniu, miały one szereg cech, które posiada zarówno człowiek, jak i dzisiejsze małpy człekokształtne.

W KALEJDOSKOPIE NOWYCH PRZEMIAN

Jednakże warunki życiowe zmieniały się nadal. Zmieniała się powierzchnia Ziemi i klimat. Na wielu obszarach zamieszkałych przez driopiteki zniknęły wielkie lasy, a miejsce ich zajęły stepy. W tych warunkach część driopiteków szukała nowych obszarów lesistych, pędząc nadal życie na drzewach, pewne zaś formy zmieniały zwolna swój tryb życia, przywykając do nowych terenów.

Z tej grupy, która pozostała w lasach, wywodzą się dzisiejsze największe małpy człekokształtne. Życie na drzewach wywoływało różne zmiany w budowie ich ciała, szczególnie zaś kończyn, które w ciągu milionów lat nabierały coraz większej chwytności.

Drugi odłam driopiteków, który na obszarach bezleśnych znalazł nowe warunki, przystosowywał się w tym czasie do życia naziemnego. Były to zmiany idące w kierunku wyprostowanej postawy ciała i przekształcania się stopy w marszowo-podporową. Nogi stawały się coraz dłuższe w stosunku do rąk, wszystko to pociągnęło za sobą dalsze głębokie zmiany w ukształtowaniu się miednicy, kręgosłupa i w układzie trzewi. Równolegle z tymi zmianami rozwijał się mózg, a razem z nim zmieniał się kształt czaszki i zespół podtrzymujących ją mięśni. Skracaniu ulegała również twarz, a łuk, w jaki układają się zęby, przybierał kształt coraz bardziej zbliżony do podkowy, a więc taki, jaki widzimy u człowieka.

Tak kształtowało się zwolna ogniwo form przedludzkich w rozwoju człowieka. Nie zapominajmy przy tym o wymowie milionów lat, które dzielą nas od tamtych czasów. Drobne nawet zmiany zachodzące w tak olbrzymim czasokresie urastają do nowych form, które tak przekonywająco tłumaczy nam nauka o ewolucji.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Rozrywki umysłowe (222)

Krzyżówki

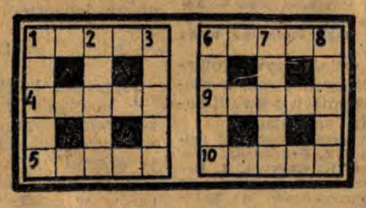

Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Poeta polski. 4) Drobne pieniądze metalowe. 5) Republika w ZSRR. 6) Piszący wiersze. 9) Zwierzę drapieżne. 10) Zwierzę drapieżne.

Pionowo: 1) Rzeka syberyjska. 2) Karta. 3) Rodzaj kaszy. 6) Narodowość. 7) Państwo w Afryce. 8) Imię żeńskie.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 24 lipca br.

Rozwiązanie zadania nr 219.

C	H	A	R	L	I	E		C	H	A	P	L	I	N
H		K		A		S	H		U		A		O	
A	K	S	A	M	I	T		A	U	T	O	M	A	T
R		A		P		O	P		O		P		A	
L	A	M	P	I	O	N		L	A	M	P	A	R	T
I		I		O		I		I		A		R		K
E	S	T	O	N	I	A		N	O	T	A	T	K	A

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego (nr 217—218) wylosowały następujące osoby:

1. **Maria Jagodzińska**, Łódź, ul. Armii Ludowej 21-27.
2. **Marjusz Podmunicki**, Piotrków Tryb., plac Niepodległości 4, m. 10
3. **Janina Stratyńska**, Zgierz, ul. Ks. Piotra Skargi 28.
4. **Liliana Sielska**, Łódź, ul. Żeromskiego 45.
5. **Jan Gajewski**, Rawa Maz., ul. Słowackiego 2.
6. **Franciszka Sieciarz**, Łódź, ul. Felsztyńskiego 24, m. 11.

Ostrzem pióra

Antoni Czechow

Śmierć urzędnika

Pewnego pięknego wieczoru nie mniej piękny egzekutor Iwan Dmitrycz Czerwiakow siedział w drugim rzędzie parteru i przyglądał się przez lornetkę scenie z „Dzwonów kornewilskich". Patrzył i czuł się u szczytu szczęścia. Gdy wtem... W opowiadaniach często spotyka się to „gdy wtem". Autorzy mają rację; życie tak

pełne jest niespodzianek! A więc wtem twarz jego wykrzywiła się, oczy uciekły pod powieki, zabrakło mu tchu... odjął od oczu lornetkę, pochylił się i... apsik!!! Kichnął, jak państwo widzą. Kichać wolno każdemu. Kichają chłopi i policmajstrzy, a niekiedy nawet radcy tajni. Wszyscy kichają. Czerwiakow bynajmniej tym się nie zmieszał, wytarł nos chusteczką i, jak przystało na uprzejmego człowieka, rozejrzał się wokoło, czy przypadkiem swoim kichnięciem nie zakłócił komu spokoju. I tu właśnie czekała go konfuzja, spostrzegł bowiem, że siedzący przed nim w pierwszym rzędzie staruszek, starannie wycierając rękawiczką łysinę i kark, coś do siebie mruczał. W starusz ku tym Czerwiakow poznał radcę stanu z departamentu komunikacji, generała Brizżałowa.

„Opryskałem go! — pomyślał Czerwiakow. — Nie mój zwierzchnik, z innego urzędu, lecz bądź co bądź nieprzyjemnie. Trzeba przeprosić".

Czerwiakow odchrząknął, pochylił się naprzód i szepnął generałowi do ucha:

— Ekscelencja raczy mi wybaczyć, opryskałem ekscelencję... niechcący...

— Nie szkodzi, nie szkodzi...

— Na miłość boską,

proszę mi wybaczyć! Ja przecież ...nie chciałem!

— Ależ, niech pan siedzi spokojnie! I pozwoli mi słuchać!

Czerwiakow zmieszał się, głupio się uśmiechnął i zaczął patrzeć na scenę. Patrzył, ale uczucie błogości już minęło. Zaczął go dręczyć niepokój. W czasie antraktu ośmielam się zakłócić spokój ekscelencji, to pokręcił się koło niego, pokonawszy nieśmiałość, wykrztusił:

— Ekscelencjo, ja opryskałem waszą ekscelencję... Proszę mi wybaczyć... Ja przecież... nie, żeby...

— Ach, bagatelka... Już nawet zapomniałem, a pan wciąż o tym... — powiedział generał i ze zniecierpliwieniem skrzywił dolną wargę.

„Zapomniał, a patrzy zjadliwie — pomyślał Czerwiakow, z niedowierzaniem spoglądając na generała. — I nawet mówić nie chce. Trzeba by było mu wytłumaczyć, że ja wcale nie chciałem... że to prawo natury, bo gotów pomyśleć, że chciałem napluć na niego. Jeżeli nawet teraz nie pomyśli, to pomyśli później!..."

Wróciwszy do domu, Czerwiakow opowiedział swej żonie o tym nieprzyjemnym wypadku. Żona, jak mu się wydało, zlekceważyła ten wypadek, na razie też się zlękła, ale później, gdy się dowiedziała, że Brizżałow jest w innym urzędzie, uspokoiła się.

— Może jednak pójdziesz do niego i przeprosisz — powiedziała. — Gotów pomyśleć, że nie umiesz zachować się w miejscu publicznym.

— O to właśnie chodzi! Już go przepraszałem, ale on jakoś tak

dziwnie... Jednego słowa jak się należy nie powiedział. Zresztą nie było nawet czasu na rozmowy.

Następnego dnia Czerwiakow włożył nowy mundur, ostrzygł się i poszedł do Brizżałowa, żeby wytłumaczyć się. Gdy wszedł do sali przyjęć, ujrzał mnóstwo interesantów, a wśród nich i samego generała, który już zaczął załatwiać sprawy. Wysłuchawszy kilku petentów, podniósł wzrok na Czerwiakowa.

— Wczoraj w „Arkadii", jeśli ekscelencja raczy sobie przypomnieć — rozpoczął egzekutor — kichnąłem i... niechcący opryskałem... Prze...

— Co za głupstwa pan plecie! A pan czego sobie życzy? — generał zwrócił się do następnego petenta.

„Nawet rozmawiać nie chce! — blednąc pomyślał Czerwiakow. — To znaczy, że się gniewa.... Nie, tego tak zostawić nie można... Muszę mu wyjaśnić...".

Gdy generał skończył rozmowę z ostatnim petentem i skierował się do dalszych apartamentów, Czerwiakow zrobił za nim parę kroków i zaczął bełkotać:

— Ekscelencjo! Jeżeli ośmielam się zakłócić spokój ekscelencji, to jedynie z poczucia, że tak powiem, swej winy... Nienaumyślnie, sam pan raczy wiedzieć...!

Generał skrzywił twarz jakby do płaczu i machnął ręką.

— Ależ pan po prostu kpi sobie ze mnie, szanowny panie — powiedział znikając za drzwiami.

„Gdzież tu kpiny? — pomyślał Czerwiakow. — Nie ma tu żadnych kpin! Generał, a nie może tego zrozumieć! Jeśli tak, to nie będę więcej przepraszać tego pyszałka. Niech go diabli porwą! Napiszę do niego list, ale przychodzić więcej nie będę. Jak Boga kocham, nie będę!".

Tak rozmyślał Czerwiakow w drodze do domu. Listu jednak do generała nie napisał. Myślał i myślał, lecz w żaden sposób tego listu nie mógł wymyślić. Musiał następnego dnia sam iść z wyjaśnieniem.

— Wczoraj już przychodziłem niepokoić waszą ekscelencję — wybełkotał, gdy generał ze zdziwieniem na niego podniósł oczy — nie po to, żeby kpić, jak to ekscelencja raczyła powiedzieć. Chciałem przeprosić ekscelencję za to, że kichając opryskałem... ale żartować nie myślałem. Gdzieżbym ośmielił się żartować? Jeżeli będziemy żartowali, to wówczas znaczy się, żadnego szacunku dla samej osoby nie będzie...

— Wynoś się stąd! — raptem wrzasnął, aż siny i trzęsący się z gniewu, generał.

— Co proszę? — Czerwiakow spytał szeptem, omdlewając z przerażenia.

— Wynoś się stąd! — powiedział generał i zatupał nogami.

W Czerwiakowie coś się załamało. Nic nie widząc i nie słysząc Czerwiakow zaczął cofać się tyłem do drzwi, wyszedł na ulicę, zataczając się, powlókł się do domu... Wszedł do mieszkania, nie zdejmując munduru położył się na kanapie i... umarł.

Ob. Łódka uczy się pływać

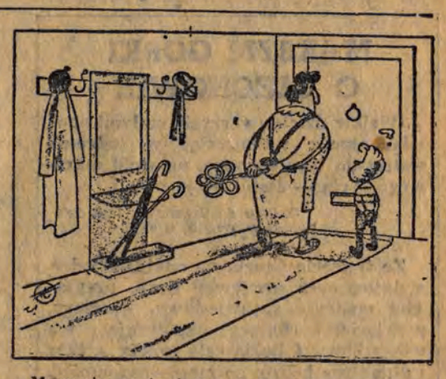

—Mamusiu, co to jest wyładowanie energii atomowej?
— Zaraz zobaczysz, niech tylko ojciec wróci z knajpy.

(„Eulenspiegel")

Europejska wspólnota obronna

— Patrzcie, w środku pusty!

(„Eulenspiegel")

Tadeusz Gicgier

Portret świetlicowego gwiazdora

Dziwoląg jest to oczywisty:
gesty wielkiego ma artysty,
rękę na sercu ciągle kładzie,
a na warsztacie — znacznie rzadziej.
Nad mistrze mistrz — on, Solski prawie,
raz występował już w Warszawie,
role wyłącznie grywa główne,
bo nikt się klasą z nim nie zrówna.
A każ mu zagrać w epizodzie!
Wzrokiem na wylot cię przebodzie
i powie: „Panie! Pan ma bzika!
Mnie zdejmowała już „Kronika"!

Praca w fabryce wręcz go mierzi.
Sztuką tchną wzniosłą jego piersi
i stąd codzienna maszyn wrzawa
odrazą wielką go napawa,
bo to nie brawa! To nie brawa!

Na swych kolegów patrzy z góry
(tak sceny go dźwignęły deski),
dwa palce (ważnej znak figury)
ruchem podaje im z groteski.
Twarz ma przyzwoitą całkiem, ale
że „sławy" na niej legły blaski —
w maskę ją sztywną zmienia stale
i nie pokaże się bez maski.

Któż go tak wdzięcznie wyhołubił,
zrobił maniaka zeń, pozera?
Sprawił, że facet rozum zgubił
i wszystkich wokół ma za zera?

Jest, wiecie, instytucja taka
z kulturalnymi działaczami,
co się kochają w „jedynakach"
i w „gwiazdach" — gardzą zaś masami.
Dla takiej przewidują „gwiazdy"
ciągłe występy i wyjazdy,
bo to ich atut, to ich okaz,
talent z fabryki — ten na pokaz,

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

STUDIUM
A. Troickij

Białe zaczynają i wygrywają. Niezwykle oryginalna i pomysłowa praca zmarłego kompozytora radzieckiego. Czarne grożą 1.... g2 a jednocześnie zdobyciem hetmana ruchem Wb1+. Białe znajdują niezwykłą paradę, która zaczyna się od ruchu 1. Gc6! i w kilka posunięć prowadzi forsownie do zwycięstwa. Rozwiązanie podamy za tydzień.

ZADANIE
D. Przepiórka

Mat w 4 posunięciach.

Piękne zadanie słynnego polskiego kompozytora. Wydaje się, iż czarne wyczerpią swe posunięcia pionem, a przecież nie podobna zejść wieżą z linii g, gdyż król czarny wejdzie na g2 i nie ma mowy o siatce matowej. A jednak białe matują w 4 ruchach. Rozwiązanie za tydzień.

ROZWIĄZANIA

z poprz. nr „Głosu Tygodnia"

I. 1. Wxf7!!, Kxf7 (Hxe5, Wxe7!) 2. Gxg6!! i białe wygrywają łatwo (groźba Wf1+ itd).

II. Czarne mogą wygrać: 1. He5+, Kg8 2. Hd5+, Kg7 3. He5+, Kh6! 4. Se6!, Hxe6.. i następnie We7 itd.!

Nowe wiersze poetów łódzkich

JAN CZARNY

Latem

Gdym rymu szukał do twoich warg,
Szumem drzew starych przeszkadzał park.

Gdym chciał odróżnić chmury od liści,
Zasypał oczy deszcz gwiazd rzęsisty.

Między jaśminem i między bzami
Rosa się zdała twoimi łzami.

Potem się zmieszał już po raz któryś
Z zapachem siana zapach twej skóry.

Wszystko mnie myli, zmienia się, mieni
I tak już będzie aż do jesieni.

Szpitalny słowik

Już świta. Któraś tam godzina.
Ból ustał, ale spać nie daje
Słowik, co płucze gardło majem
I za oknami słodko kląska...
To jest do życia ścieżka wąska,
Którą się wspinam.

Nad Prosną

Płynie życie, płynie,
rzeka nieskończona,
czegom ja nie zrobił
syn za mnie dokona.

W mieście mym rodzinnym
nad powolną Prosną
wysmukłe topole
wciąż szumią i rosną.

Szumią pieśń młodości
na lipcowym skwarze,
już nie mnie i tobie,
ale innej parze.

O sobie

Chciałem być kiedyś
artystą malarzem,
ale nie wyszło
nic z moich marzeń.

Myślałem, że będzie
ze mnie poeta,
czytają wiersze
i mówią — gdzie tam!

Dziś myślę na przekór
różnym osobom:
dobrze przynajmniej,
że jestem sobą.

Głos tygodnia

PO XII SESJI RADY KULTURY I SZTUKI

„Domek z kart" na scenie świetlicowej i pewne ważne rozróżnienie

Ruch amatorski, jak powiedział minister Sokorski na XII sesji Rady Kultury i Sztuki — to „...aktywny udział najszerszych mas narodu w bezpośrednim kształtowaniu kultury". Ale udział ten — streszczając wywód min. Sokorskiego — nie opiera się na głębokiej fachowej wiedzy o sztuce, szkoleniu i doświadczeniu — jak ma się rzecz w zespołach zawodowych, a głównie na zamiłowaniach, uzdolnieniach i umiejętnościach bezpośredniego przeżycia płynących z głębi mas ludowych.

To ważne rozróżnienie. Ważne i bardzo znamienne. Wskazuje ono przede wszystkim na to, że repertuar teatrów amatorskich nie może kształtować się równolegle do repertuaru teatrów zawodowych. Nie znaczy to oczywiście, że teatry amatorskie mają grać sztuki słabsze, czy bardziej prymitywne. Znaczy ono jednak, że teatr amatorski pewnych sztuk nie udźwignie (można wskazać tu dla przykładu na „Wujaszka Wanię" Czechowa, czy dramaty Szekspira) i załamie się pod ich ciężarem. Jeżeli sztuki te zostaną wystawione, należy spodziewać się, że będą jedynie bladym i mało twórczym odbiciem tych samych sztuk, zrealizowanych w teatrach zawodowych. A przecież nie chodzi nam o podrabianie zawodowstwa, co pociągnąć musi za sobą oderwanie od własnego środowiska i zawieszenie zespołu w próżni.

Jakież więc sztuki mają grać teatry amatorskie? Czy te naiwniutkie z „Biblioteki świetlicowej — Czytelnika" w rodzaju wodewilu Jana Piaseckiego „Spotkamy się „Pod parasolami"? W przeważającej ilości wypadków zespoły amatorskie, szczególnie dojrzalsze, ani myślą o takich sztukach. Znacznie lepiej świadczy to o tych zespołach niż o „Czytelniku". Odróżniają one wielką sztukę od literackiej tandety. Bo cóż pomogą wyczerpujące uwagi inscenizacyjne, gdy sam utwór jest niewydarzony, niezdolny do pobudzenia wyobraźni, ani wywołania przeżycia? Nic, albo tyle, co nic — to jasne. Ostatnio zabrał się wprawdzie „Czytelnik" do gruntownego oczyszczenia swojej „Biblioteczki" z takiej tandety, ale znów dziwnie mało wykazuje śmiałości w sięgnięciu po naszą rodzimą klasykę. A dobrze opracowany Fredro — na co wskazywał wiceminister Jan Wilczek — nadaje się prawie cały. Podobnie Bliziński, Bałucki czy nawet Słowacki.

W takim stanie rzeczy zaczynają zespoły amatorskie szukać i szperać na własną rękę. Często zapatrują się na teatry zawodowe. Po zasłużonym sukcesie „Wodewilu warszawskiego" Gozdawy i Stępnia sceny amatorskie aż huczały od „Małego mieszkanka na Mariensztacie". Nic dziwnego — wodewil zawsze chętnie jest widziany przez twórców i odbiorców.

Znacznie trudniejszego zadania podjął się zespół Domu Kultury przy ZPB im. Marchlewskiego. Trzydziestego czerwca w pięknie urządzonej sali przy ul. Ogrodowej 18 dał on premierę „Domku z kart" Zegadłowicza. Przedstawienie było niezwykle ciekawe, aktorsko chwilami na bardzo wysokim poziomie, a jednak mogło obudzić dość zasadnicze zastrzeżenia.

Reżyserująca sztukę Krystyna Heńcz zdawała sobie sprawę, że przy całym zapale i entuzjazmie zespół nie potrafi podołać zadaniom stawianym przez trudną, bogato operującą groteską i przejaskrawieniem sztukę Zegadłowicza. Poskreślała więc znaczną część monologów Sztorca, co mimo wszystko okaleczyło sztukę. Wymyśliła szereg efektownych chwytów (jak np. kłębiący się i dygocący tłum w scenie bombardowania, który przypomina kłębowisko żmij — ekspresjonizm czystej wody) i poszła po linii zbytecznego zaostrzania poszczególnych scen (np. w akcie ostatnim nie Sławoj rozmawia ze Sztorcem, a Sztorc wymusza na nim rozmowę zagradzając drogę do drzwi).

Wyczuwało się ze spektaklu bezwzględną władzę reżysera nad zespołem. I mimo że wkład pracy był olbrzymi, a chęci jak najlepsze — jednak to, co w teatrze zawodowym byłoby może siłą przedstawienia, tutaj, nie mając zaplecza w technice aktorskiej, obróciło się przeciw niemu.

Niech jednak nie myśli utalentowany aktor-amator grający Sztorca, że zarzucam mu brak takich umiejętności, jakie posiada Seweryn Butrym, który grał tę samą rolę w Teatrze Nowym. Nikt tego od niego nie wymaga. Nie tędy jednak wiedzie droga i wówczas jest naprawdę dobrze, gdy „...zespół nadaje swojej pracy własny styl, gdy daje wkład swojej twórczości, gdy stanowi wyraz aktywnego udziału w pracy reżysera...", jak powiedział na XII sesji minister Sokorski. Warto o tym przypomnieć naprawdę dobremu i ambitnemu zespołowi Domu Kultury przy ZPB im. Marchlewskiego, którego „Domek z kart" czasami wzrusza, a czasami niepokoi.

JERZY PANASEWICZ

Czechow wiecznie żywy

Mijają lata, zmieniają się pokolenia, a Czechow wciąż jest powszechnie czytany. Co decyduje o światowej sławie i popularności jego dzieł? Niewątpliwie olbrzymią rolę odgrywa tu doskonałość formy. Czechow — to niedościgniony mistrz małej formy, miniatury, noweli. To niezwykle subtelny i wrażliwy na piękno artysta. Jednakże o nieśmiertelności jego spuścizny literackiej decyduje w niemniejszej mierze fakt, że spuścizna ta przepojona jest miłością do człowieka, że tchnie ona głęboką nienawiścią do ucisku, do ograniczonego, bezideowego, pozbawionego perspektyw życia mieszczańskiego, do wszystkiego, co hamowało rozwój człowieka w starej Rosji.

W literaturze światowej niewielu jest twórców, którzy potrafiliby tak głęboko wniknąć w wewnętrzny, duchowy świat człowieka. W Czechowie cały świat widzi wielkiego nauczyciela piękna i prawdy. Utwory jego nie tylko czarują doskonałością formy, urzekają subtelnym, mądrym, serdecznym humorem rosyjskim, lecz również ujmują serce głęboko ludzką nutą. W swych nowelach i sztukach, prawdziwie odzwierciedlających życie współczesnego mu społeczeństwa rosyjskiego, potrafił on wiernie oddać ujmujące cechy charakteru narodu rosyjskiego — jego prostotę, skromność, jego ogromne uzdolnienia.

Czechow przeczuwał wielką przyszłość swego narodu, jego wielką historyczną rolę, promienne perspektywy całej ludzkości.

„Ludzkość zmierza do najwyższej prawdy, kroczy ku najwyższemu szczęściu, jakie tylko możliwe jest na ziemi" — te słowa, włożone w usta jednego z bohaterów sztuki „Wiśniowy sad", wyrażają pogląd samego Czechowa — jego wiarę w postęp historyczny.

I ten humanistyczny optymizm wyjaśnia nam, dlaczego tak głęboko przemawia twórczość Czechowa do szerokich mas ludowych we wszystkich krajach, przede wszystkim zaś — do ludzi radzieckich, którzy czytają jego dzieła w 68 językach narodów ZSRR.

Potężny wpływ humanistycznych idei Czechowa nie zna granic ni kordonów. Przekroczył on od dawna góry, morza i oceany. W Anglii wydano go po raz pierwszy w r. 1903, w Ameryce — w 1908 r. W obu tych krajach w okresie od 1916 do 1923 r. ukazało się pełne wydanie jego dzieł w przekładzie Constance Garnett. Obecnie pełny zbiór jego dzieł wydaje się we Francji. Słowa pisarza rozbrzmiewają w 30 językach świata.

Ogromną poczytnością cieszą się dzieła Czechowa w krajach demokracji ludowej. Praska inscenizacja sztuki „Wiśniowy sad" — pisała gazeta „Rude Pravo" — stanowi „przykład pomocy, jaką okazują dzieła klasyki rosyjskiej nie tylko w walce przeciw przeżytkom przeszłości, lecz również i przeciw nikczemnemu zakłamaniu imperialistycznego świata".

Obok tego twórczość Czechowa spełnia jeszcze inną doniosłą rolę. Jego dramaty i nowele są doskonałą szkołą twórczości, szkołą doskonałości formalnej i kunsztu dramaturgicznego dla wielu pisarzy.

Amerykański teatrolog Freadley w swej „Historii teatru" stwierdza potężny wpływ Czechowa na „wyobraźnię twórczą całego świata teatralnego XX wieku". „Czechow i Stanisławski — pisze on — całkowicie zmienili sposób ujęcia rzeczywistości przez dramaturga".

„Literatura angielska — czytamy w „Encyklopedii brytyjskiej" — korzystała z metod Czechowa w stopniu nie mniejszym niż rosyjska". Wielki dramaturg angielski Bernard Shaw pisząc o swej twórczości stwierdza, że silne piętno wycisnęła na niej wielka indywidualność Czechowa. Pod jego wpływem Shaw napisał swą świetną sztukę „Heartbreak House" (Dom złamanych serc).

Czy oznacza to, że Czechow ma na świecie samych przyjaciół? Oczywiście, nie. Utworów wielkiego pisarza boją się i nienawidzą wszyscy reakcjoniści, wszyscy przeciwnicy pokoju i przyjaźni między narodami. Tak np. na wieść, że jedna z wytwórni filmowych ma w swych planach nakręcenie dwóch filmów według nowel Czechowa, pewien amerykański senator ze stanu Kalifornia oświadczył w komisji do badania działalności antyamerykańskiej: „Póki ja jestem w komisji, nie dopuszczę do nakręcenia żadnego filmu według utworu napisanego przez tego Rosjanina nazwiskiem Czechow!"

Daremne to jednak wysiłki. Miliony ludzi kochają Czechowa i nikomu nie uda się zdławić w ich sercach tej miłości, podobnie jak nie uda się zdławić w sercach ludzkich gorącego dążenia do lepszej przyszłości.

N. O.

MAKSYM GORKI O CZECHOWIE

Wielkie dzieło tworzycie małymi opowiadankami, wzbudzając w ludziach wstręt do tego sennego, na wpół martwego życia — diabli by je wzięli.

(Z listu do Czechowa, lata dziewięćdziesiąte ub. wieku).

Ze śmiercią Czechowa odejdzie jeden z najlepszych przyjaciół Rosji, przyjaciel mądry, sprawiedliwy, szczery, przyjaciel kochający, współczujący we wszystkim... I Rosja cała zadrży z żalu i długo nie będzie go mogła zapomnieć, długo będzie się uczyć rozumieć życie podług jego pism, rozjaśnionych smutnym uśmiechem kochającego serca, według jego opowiadań przeniknięty głęboką znajomością życia, bezinteresowną miłością i współczuciem do ludzi, nie litością, lecz współczuciem mądrego i subtelnego człowieka, który rozumiał wszystko.

(Z artykułu na śmierć Czechowa, rok 1904).

Energia atomowa w służbie człowieka

27 czerwca 1954 roku... Przyszły dziejopis odnotuje, że tego dnia w Związku Radzieckim została uruchomiona pierwsza w świecie elektrownia o napędzie atomowym. Obecnie elektrownia ta zaopatruje w prąd elektryczny zakłady przemysłowe i gospodarstwa rolne sąsiednich rejonów. Po raz pierwszy turbiny porusza nie chemiczna energia paliwa, nie mechaniczna energia spadających wód, ale wyswobodzona przez człowieka energia atomowego jądra. Pokojowa, przemysłowa energetyka jądrowa uczyniła swój pierwszy krok w Związku Radzieckim. Nie mogło być przecież inaczej.

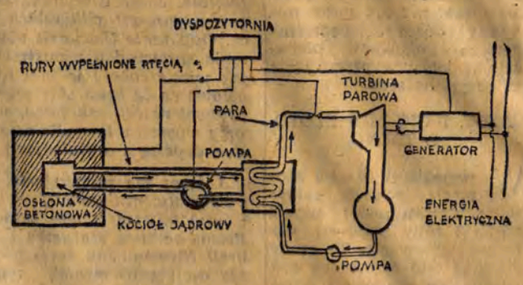

Schemat elektrowni atomowej.
(według inż. K. Gładkowa)

Człowiek opanowywał stopniowo energetyczne źródła przyrody. Zmuszał do pracy wodę i wiatr, węgiel i ropę naftową. Można powiedzieć jeszcze zwięźlej — człowiek nakazał Słońcu pracować dla ludzkości. W piecach elektrowni, w piecach parowych maszyn, w cylindrach silników — wyzwala się energia Słońca, nagromadzona przez świat roślinny przed milionami lat. Słońce, zmuszając wody oceanów, rzek i mórz do parowania — bezustannie odnawia zapasy energii wodnej rzek. Nierównomiernie nagrzewając warstwy atmosfery — Słońce tworzy wiatr. Różnorodne źródła energii na ziemi stworzone zostały przez Słońce.

UJARZMIENIE JĄDRA ATOMOWEGO

Dzisiaj, na naszych oczach rodzi się nowa energetyka — energetyka jądra atomowego. Rozmiary jej — jeszcze niewielkie, ale do niej należy przyszłość. Ujarzmienie jądra atomowego można porównać jedynie z tak historycznym faktem w rozwoju społeczeństw, jakim było opanowanie ognia.

„...Wytworzenie ognia za pomocą tarcia — pisze F. Engels — po raz pierwszy pozwoliło człowiekowi zapanować nad określoną siłą przyrody i zdecydowanie oddzieliło go od świata zwierząt". W poetycznej formie mówi o tym mit o Prometeuszu. Nauczywszy się wytwarzać ogień — człowiek potrafił wykorzystywać energię ciał palnych. Lecz minęły dziesiątki tysięcy lat zanim człowiek od prymitywnego wykorzystywania tej energii w postaci ciepła — nauczył się zamieniać ją w energię mechaniczną. Tak zaczął się wiek maszyn parowych, wiek pary i silników wewnętrznego spalania. Nawet elektrotechnika nie wykryła jednak nowych źródeł energii w przyrodzie. Opanowanie procesów elektrycznych rozszerzyło wszakże zasięg wykorzystywania energii paliw oraz mechanicznej energii wiatru i wody. Człowiek nauczył się przesyłać energię elektryczną na setki kilometrów.

92	URAN 238
92	URAN 235
92	URAN 233
93	NEPTUNIUM
94	PLUTONIUM
95	AMERYCIUM
96	CURIUM
97	BERKELIUM
98	KALIFORNIUM
99	ATENIUM
100	CENTURIUM

Spośród pierwiastków chemicznych, poczynając od wodoru a kończąc na centurium — tylko trzy: uran 235, uran 233 i plutonium — okazały się pierwiastkami wybuchowymi.

W ten sposób cała dotychczasowa historia energetyki ukazuje, w jaki sposób udoskonalały się sposoby wykorzystywania energii chemicznej i mechanicznej.

Wydarzenia, których dzisiaj jesteśmy świadkami, oznaczają nowy etap — początek panowania człowieka nad jeszcze jedną siłą przyrody — nieskończenie potężną.

KAŻDY KAMIEŃ KRYJE W SOBIE ENERGIĘ

Z jednego kilograma uranu otrzymać możemy 20 milionów kilowatogodzin energii elektrycznej. Do wyprodukowania tej energii musielibyśmy spalić 2.500 ton najlepszego węgla. A przecież jest to zaledwie jedna tysiączna część energii, która mieści się w 1 kilogramie uranu. A przecież energia atomowa ukryta jest nie tylko w uranie, plutonie czy wodorze, ale we wszystkich otaczających nas ciałach i przedmiotach. Każdy kamień przydrożny tai w sobie taką moc ukrytej energii, że wydobycie jej pozwoliłoby uruchomić tak potężne elektrownie, jak Dnieproges — na całe dziesiątki lat.

W KOTLE URANOWYM

Wiemy już dzisiaj, że jądro atomowe — to arena walki kolosalnych sił. Składa się ono z dodatnio naładowanych cząstek protonów i neutralnych cząstek neutronów. Czynne między protonami siły elektrycznego odpychania próbują nieustannie rozsadzić jądro atomu. I na odwrót — siły przyciągania niwelują tamte siły odpychające. Jądro w ten sposób zachowuje się w równowadze.

Jedynie uran okazał się pierwszym pierwiastkiem chemicznym, w którym można było stworzyć takie warunki, aby siły odpychania przezwyciężyły siłę przyciągania jądrowego. Jądro atomu uranu przy tym procesie ulega rozpadowi, a powstałe przy rozpadzie odłamki jądra rozpryskują się z olbrzymią szybkością. W jądrowym reaktorze (kotle uranowym), gdzie odbywa się wydzielanie energii atomowej, owe odłamki atomu natrafiają na warstwy grafitu, który hamuje ich bieg. Otrzymane w ten sposób ciepło zużytkowane jest następnie do ogrzewania wody, do wytwarzania pary, a para z kolei uruchamia turbinę parową, która wprawia w ruch generator, wytwarzający energię elektryczną, stąd energia elektryczna płynie do fabryk, kopalń, kołchozów.

100 TYSIĘCY KILOWATÓW ENERGII ELEKTRYCZNEJ Z 200 GRAMÓW URANU

Opanowanie potężnych sił jądra atomowego zwiększa w niebywały sposób nasze zapasy energetyczne. Na równi z elektrowniami cieplnymi i wodnymi — rozpoczynają pracę elektrownie o napędzie atomowym. Ludzie radzieccy z dumą odczytali komunikat Rady Ministrów ZSRR o uruchomieniu pierwszej elektrowni atomowej o mocy 5.000 kilowatów. Obecnie uczeni i technicy radzieccy pracują nad budową elektrowni o napędzie atomowym o sile 50 tys. i 100 tys. kilowatów.

W związku z powyższym interesujący jest fakt, że elektrownia o mocy 100 tys. kilowatów zużywać będzie dziennie jedynie 200 do 250 gramów uranu. Elektrociepłownia o podobnej sile zużywałaby codziennie setki ton węgla. Te właśnie maleńkie ilości uranu pozwalają budować elektrownie atomowe w każdym, dowolnie wybranym zakątku ZSRR. Szczególnie ważne jest to dla okręgów, w których nie ma na miejscu kopalni węgla lub wielkich zbiorników wodnych.

PRZYJDZIE REWOLUCJA W TRANSPORCIE

Opanowanie energii atomowego jądra oznacza nie tylko olbrzymi rozwój energetyki, ale przyniesie również jakościowe zmiany w technice. Przejście na paliwo atomowe z czasem wywoła prawdziwą rewolucję w transporcie. Samoloty, zaopatrzone w reaktor jądrowy, będą mogły odbywać loty o nieograniczonym zasięgu. Podobnie wspaniałe perspektywy otwierają się przed transportem morskim i lądowym.

Z czasem również i przestrzenie międzyplanetarne staną się dostępne dla człowieka. Co prawda, obecnie nie posiadamy jeszcze surowców zdolnych wytrzymać wysoką

(Dalszy ciąg na stronie 6)

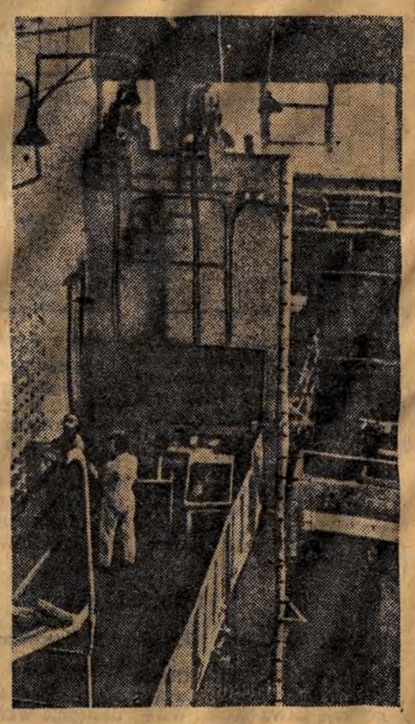

Reaktor — kocioł uranowy.
(Zdjęcie podajemy za inż. K. Gładkowem).

JAN HUSZCZA — Przed 10 laty w Lublinie

Dom przy ulicy Radziwiłłowskiej

(Fragmenty)

I.

Wspomnienia z dni przeżywanych przed dziesięciu laty w Lublinie są tak różnorodne i przy tym bogate, że to raczej materiał powieściowy (kto i kiedy taką powieść napisze?). Żeby przynajmniej w pewnej mierze uniknąć chaosu, chciałbym je skupić wokół odradzającego się życia kulturalnego — literackiego przede wszystkim.

Wymieniony w tytule dom — to piętrowy budynek z podwórzem i ogrodem przy ul. Radziwiłłowskiej 9 (teraz, być może, inną ta ulica nosi nazwę...). Ten dom, jak i częściowo dom przy Krakowskim Przedmieściu 62 (gdzie mieścił się organ PKWN „Rzeczpospolita") to — żeby użyć terminu, jakim się wtedy siedziby jednostek wojskowych oznaczało — gospodarstwo majora Jerzego Borejszy, zmarłego działacza, publicysty, redaktora „Rzeczypospolitej" i organizatora Spółdz. Wyd. „Czytelnik"...

Pracowało się w gmachu przy Krakowskim Przedmieściu, mieszkało się przy Radziwiłłowskiej. Kto tylko miał coś wspólnego ze sprawami kultury, to albo tam mieszkał, albo tam bywał na pogawędkach lub choćby po prostu w stołówce. Nic więc dziwnego, że w domu tym panowało zagęszczenie, jakiego nie mógłby sobie wymarzyć nawet najbardziej rygorystyczny kwaterunek.

Ludzi przybywało, w pobliżu stał front, i, oczywiście, na odbudowę wtedy jeszcze nie było ani czasu, ani możliwości.

W niedużym — zimą prawie nie opalanym — pokoju na piętrze przez dłuższy czas, oprócz podpisanego i kilku innych, mieszkali znani poeci i pisarze: J. Przyboś, Zb. Bieńkowski, St. Piętak, karykaturzysta I. Witz i in.

A kto u nas w okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. nie nocował? Obecny wicemarszałek Sejmu i poeta w jednej osobie, J. Ozga-Michalski (na stole), malarz J. Mierzejewski („na waleta"), poeta i tłumacz „Eugeniusza Oniegina" A. Ważyk (ze względu na nieduży wzrost, wewnątrz dwóch zestawionych fotelów), wnikliwy „specjalista" od broni pancernej, współpracownik pisma jednostek pancernych, dziś znany krytyk i tłumacz przede wszystkim Majakowskiego — Artur Sandauer (na podłodze)... Czy ktoś spał na... szafie, tego sobie nie mogę przypomnieć...

A tymczasem wciąż przywędrowywali ludzie z różnych stron, o różnych zainteresowaniach i kwalifikacjach, poglądach i ambicjach...

W tym samym domu mieszkali: dzisiejszy wiceminister Z. Dembińska, poeta M. Jastrun, red. K. Kuryluk, J. Parandowski, J. Putrament... Spotykało się tu malarza Kościuszkowców Al. Rafałowskiego, znakomitego rysownika J. Zarubę, uroczego człowieka, radzieckiego malarza z Kijowa, Zinowija Tołkaczewa, autora wydanej potem u nas teki „Majdanek".

II.

Do Lublina przyjechaliśmy z pierwszej siedziby PKWN z Chełma. Naszym zadaniem — zadaniem szczuplutkiego początkowo zespołu — było wydawanie „Rzeczypospolitej".

„Rzeczpospolita" była pierwszym pismem po wyzwoleniu, w dodatku codziennym. Do tego czasu tylko wojsko miało swoje pisma, których polowe redakcje i drukarnie ciągle zmieniały miejsce postoju.

Początkowo zespół nasz biwakował przy najbardziej ruchliwej — i to w najistotniejszym sensie — ulicy, gdzie mieściły się naczelne władze, tzn. przy Spokojnej (nazwa ulicy absolutnie nie odpowiadała ówczesnej sytuacji). Biwakowaliśmy w paru pokojach o oknach bez szyb i o wejściach bez drzwi. Nocami pojawiały się — stosunkowo nieliczne — samoloty hitlerowskie, obserwowaliśmy nocne fajerwerki: szperające po niebie światła reflektorów, kolorowe kule trasujące, barwne latarnie; ciszę rwały na strzępy działka przeciwlotnicze, „zenitki".

Jeśli chodzi o pracę, czegoż się wtedy nie robiło? Dopiero znacznie później zaczęły się krystalizować kompetencje i obowiązki. Na razie trzeba było pisać reportaże, wiersze, felietony, notatki, robić korektę, rozdzielać gazety wśród przyjeżdżających aż z Białostockiego i Rzeszowskiego, przypadkowych, żądnych jak największej ilości egzemplarzy, kolporterów...

III.

Pierwsze lubelskie dni! Miasto poważnie zniszczone, szybko zacierające przynajmniej te zewnętrzne ślady okupacji. Przeciągają ulicami jednostki radzieckie i polskie, partyzanci z granatami u pasów w polskich mundurach i w zdobycznych, często zaś po prostu w cywilnych ubraniach.

Milicja z biało-czerwonymi opaskami. I też rozmaitość i dowolność strojów, jakiej już potem się nie spotykało.

Wszyscy żądni wieści: co z bliskimi i znajomymi?

Jakże zmieszane uczucia: radość obok zgrozy (Majdanek!), oczekiwanie, niepokój, troska o tych, co po drugiej stronie Wisły...

Co raz to ktoś się zjawia, wyłania się jakby „z zaświatów", zgłasza się do pracy, melduje o swoich dobrych chęciach...

We wrześniu znalazł się w Lublinie przybyły z Otwocka Stefan Jaracz. Wzruszające i smutne zarazem — ze względu na jego stan zdrowia po nabytej w Oświęcimiu gruźlicy — powitanie!

Kiedy w łagodnie niebieski dzień wrześniowy — na ocienionym dzikim winem tarasie przy Krakowskim Przedmieściu — przeprowadzałem z nim wywiad dla ukazującego się pierwszego tygodnika literackiego „Odrodzenie", nie przeczuwałem, mimo wszystko, że to ostatni wywiad, jakiego Jaracz udzielał dla pism polskich.

IV.

Dźwiga się z ruin, nie dających się ująć w cyfry strat — życie kulturalne, zakłada się pod nie pierwsze fundamenty. Rozmaitych odmian braki i niedociągnięcia, uwarunkowane ówczesną sytuacją, przezwyciężają zapał i entuzjazm.

Powstają instytucje — nieraz na razie „na wyrost" — czekające na moment wyzwolenia całego kraju. Więcej planów i zamierzeń niż możliwości realizacyjnych...

1.IX. 1944 r. zostaje reaktywowany Związek Literatów. Obrady poprzedza minuta głębokiego, bolesnego milczenia, poświęcona pamięci zabitych, zamordowanych i zmarłych...

Odnajdują się pisarze, plastycy, aktorzy, muzycy, architekci. Ci ostatni chwilowo — bez przydziału. Np. kościuszkowiec, inż. J. Sigalin, znany architekt nowej Warszawy, pisuje felietony, konkurując z autorem tych wspomnień.

W Teatrze Miejskim gra zespół lubelski, występuje „pod dowództwem" Wł. Krasnowieckiego zespół I Armii. Bogaty repertuar: „Grube ryby", „Moralność pani Dulskiej", „Śluby panieńskie", „Wesele"...

Pierwsze koncerty (Zespół Armii Radzieckiej, St. Szpinalski...).

Pierwsza wystawa plastyków, pierwsze wieczory autorskie (Józef Prutkowski, Julian Przyboś...).

W jednym z domów pracuje czołówka filmowa pod... dowództwem płk. A. Forda, późniejszego twórcy „Ulicy Granicznej", „Młodości Chopina"... itd.

Trudności z papierem, farbą i w ogóle z materiałami drukarskimi (w znacznej mierze opanowywane dzięki pomocy Związku Radzieckiego) nie przeszkadzają powstawaniu pism.

Powstają w różnych terminach: „Gazeta Lubelska", „Głos Ludu" z R. Werflem na czele, „Zielony Sztandar", „Odrodzenie", „Wieś", satyryczny „Stańczyk" Pasternaka, ...„Rzeczpospolita" robi wydanie o formacie gazetek konspiracyjnych dla ziem jeszcze okupowanych...

Przy pomocy resortu kultury i sztuki ukazują się odbite w Zamościu, oczekiwane przez czytelników, pierwsze publikacje poetyckie: „Póki my żyjemy" Przybosia, „Godzina strzeżona" Jastruna, „Serce granatu" Ważyka, „Wojna i wiosna" Putramenta, „Wybór wierszy poetów lubelskich"...

Lublin jest przez pewien czas najważniejszym ośrodkiem kulturalnym, będzie nim potem Łódź, a w końcu — zgodnie z tradycją i prawidłowym układem sił — Warszawa.

Dziś, po dziesięciu latach, znowu oczy nasze kierujemy ku Lublinowi. Teraz już odbudowanemu i odmłodzonemu!

Łódź — miasto włókniarzy, miasto wielkich zakładów przemysłowych — w czasach kapitalistycznego wyzysku nie posiadało ani jednej wyższej uczelni. Dziś mamy w Łodzi dziesięć wyższych zakładów naukowych, w których kształci się kilkanaście tysięcy synów i córek robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

NA ZDJĘCIU: piękny gmach Wydziału Chemii Politechniki Łódzkiej, mieszczący liczne audytoria, pokoje naukowe oraz wielką salę konferencyjną.

Prof. Mieczysław Klimek

rektor Politechniki Łódzkiej

Politechnika Łódzka u progu 10-lecia

Znajdujemy się u progu 10-lecia Polski Ludowej, a jednocześnie u progu 10-lecia istnienia Politechniki Łódzkiej. Jest za nami długi okres wytężonej pracy, okres obfitujący w osiągnięcia, o których marzyć nawet nie było można w Polsce przedwojennej. Politechnika Łódzka jest dzieckiem Polski Ludowej, która ją zbudowała od podstaw. W chwili powołania Politechniki w Łodzi nie mieliśmy ani budynków, ani urządzeń, nawet zdewastowanych i przestarzałych, które znajdowały się w innych ośrodkach naukowych. Mieliśmy natomiast, co najważniejsze, ludzi, którzy poświęcili wszystkie swe siły budowie Politechniki dla robotniczej Łodzi. Uczelnia nasza powstała dzięki pomocy państwa oraz dzięki organizacyjnemu wysiłkowi postępowej, patriotycznej grupy pracowników naukowych, jak prof. Stefanowski, organizator i pierwszy rektor Politechniki Łódzkiej, prof. dr Achmatowicz, prof. dr Jakubowski, prof. dr Groszkowski oraz zmarły prof. dr Moszyński i szereg innych.

W wyniku podjętych wysiłków, w roku 1946 uruchomione zostały niemal pierwsze w naszym kraju trzy podstawowe wydziały: mechaniczny, elektryczny i chemiczny. W roku 1947 z dawnego wydziału me-

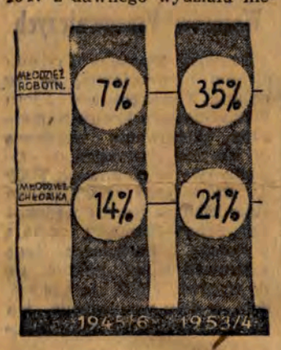

Coraz więcej dzieci robotników i chłopów studiuje na Politechnice Łódzkiej.

chanicznego o charakterze ogólnym powstał wydział włókienniczy, którego wyposażenie i praca znajdują uznanie naszych gości radzieckich, czechosłowackich, z NRD i in. W roku 1950 obok wydziału chemicznego powstał nowy wydział — technologii chemii spożywczej.

W roku akademickim 1945-1946 Politechnika Łódzka liczyła 983 studentów, w roku 1953-1954 uczyło się już 3.558 młodzieży. Nie tylko jednak wzrosła liczba studiujących. Wielkim przeobrażeniom uległ ich skład socjalny. W 1945 roku synowie i córki robotników stanowili 7 procent słuchaczy, w 1954 roku już 35 procent. Zwiększył się także poważnie odsetek młodzieży pochodzenia chłopskiego, który z 14 proc. w 1945 roku wzrósł do 21 proc. w roku 1954.

Nowy, okrzepły ośrodek myśli technicznej — Politechnika Łódzka — od początku czynnie współpracowała z przemysłem. Uczelnia nasza dopomogła przemysłowi w zorganizowaniu Głównego Instytutu Włókiennictwa, Instytutu Techniki Cieplnej, Instytutu Włókien Sztucznych i Syntetycznych, Centralnego Biura Technicznego przy CZ Budowy Maszyn Włókienniczych, Instytutu Celulozy i Papiernictwa — mimo szczupłości personelu naukowego, który poza rozwijaniem własnych zakładów naukowych i pracą dydaktyczną w uczelni oddał gospodarce narodowej wiele cennych prac naukowych, nowych konstrukcji maszyn, przyczynił się do wprowadzenia usprawnień technologicznych, posiadających ważne znaczenie w zakresie postępu technicznego w naszym przemyśle.

Pracownicy naukowi Politechniki Łódzkiej od samego początku jej powstania nie szczędzili wysiłków, starając się dać robotniczej Łodzi uczelnię techniczną na najwyższym poziomie pracy naukowej, dydaktycznej i wychowawczej w naszym kraju, która by nie tylko uczyła i wychowywała synów klasy robotniczej Łodzi, ale i przodowała na każdym odcinku w pracy i organizacji badań naukowych, promieniując na całą naszą gospodarkę narodową.

W minionym okresie na Politechnice Łódzkiej osiągnęliśmy rezultaty bardzo poważne: wykonano 21 prac doktorskich, 2 prace habilitacyjne i 3 prace kandydackie, z których szereg jest na miarę światową. Większość prac dyplomowych magisterskich i prac wyjściowych inżynierskich związana została tematycznie nie tylko z kierunkiem działania naukowego katedry, lecz przede wszystkim z potrzebami przemysłu. Wielu naszych profesorów było „cichymi" przodownikami pracy, którzy poza pracą w uczelni zajmowali jednocześnie ważne stanowiska w przemyśle, jak np. prof. Jerzy Werner, prof. Sochor, prof. Łapiński, prof. Prindisz i wielu innych. Punkt przełomowy w życiu naszej uczelni stanowił I Kongres Nauki i powstanie Polskiej Akademii Nauk, z którą powiązało się wiele naszych katedr i zakładów naukowych.

Współpraca Politechniki Łódzkiej z przemysłem została również pogłębiona. Jeżeli do I Kongresu Nauki opierała się ona bądź o rozwiązywanie długofalowych tematów dla przemysłu, bądź też rozwiązywano drobne zadania usługowe, to w późniejszym okresie kierunek pracy Politechniki Łódzkiej zmierza do planowego rozwiązywania problemów trudnych i wymagających szybkiego rozstrzygnięcia. Wprowadzone w życie plany naukowe katedr, analizowane przez organy nadrzędne w zakresie wytycznych PAN, podniosły na wysoki poziom pracę naukową naszej uczelni.

U progu 10-lecia możemy z dumą stwierdzić, że zarówno w osiągnięciach naukowych, jak i postawie pracowników naukowych dokonał się przełom, co sprzyja walce o wyższą, socjalistyczną jakość wychowywanej przez nas młodzieży. Za dotychczasową działalność naukową, konstrukcyjną i na odcinku postępu technicznego nagrodami państwowymi zostało wyróżnionych wielu pracowników naukowych, a mianowicie: prof. Jan Werner i prof. Jerzy Werner za silnik samochodu „Star" 20 z samoczynnym zapłonem, prof. dr Konorski za pracę z zakresu monografii i elektrotechniki teoretycznej, prof. Kiełbasiński, prof. Boryniec, mgr inż. Kopczyński, mgr inż. Ruciński, mgr inż. Adam Kowalski i wielu innych za pracę w dziale usprawnień i postępu technicznego procesów technologicznych.

Za całokształt działalności naukowej i naukowo-organizacyjnej wyróżniono Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski Ludowej prof. dr Achmatowicza i prof. dr Konorskiego, złotym krzyżem zasługi prof. Iwaszkiewicza oraz za osiągnięcia w przemyśle Krzyżem Komandorskim Odrodzenia prof. dr Dowkontta i złotym krzyżem zasługi prof. dr Zagrodzkiego. Personel naukowy Politechniki Łódzkiej ogłosił około 900 prac w formie monografii, podręczników i innych publikacji z różnych dziedzin nauki reprezentowanych w uczelni, wśród których wysuwają się na czoło prace prof. Jezierskiego.

Publikacje nasze zostały ogłoszone bądź to w wydawnictwach Polskiej Akademii Nauk, bądź w czasopismach naukowo - technicznych lub też we własnych wydawnictwach, a mianowicie w „Zeszytach Naukowych" uczelni. Politechnika Łódzka wydała 954 dyplomy magistrów nauk technicznych oraz 1.091 dyplomów inżynierskich, z których około 60 proc. otrzymali absolwenci o pochodzeniu robotniczo-chłopskim.

Wyniki te świadczą, że w mieście bohaterskiej klasy robotniczej, pozbawionym w okresie przedwojennym uczelni akademickich, został rozbudzony do życia prężny i silny ośrodek myśli naukowo-technicznej. Osiągnięcia nasze świadczą, że nasza produkcja naukowa jest ściśle związana z ośrodkiem, w którym rozwija się uczelnia. Nasze prace, to wynik wytężonego i planowego wysiłku pracowników naukowych, którzy tworzą w celu podniesienia produkcji przemysłowej i zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa. Coraz bardziej w minionym okresie pogłębiało się współdziałanie najwybitniejszych pracowników naukowych Politechniki Łódzkiej, wśród nich niemal wszystkich laureatów nagród państwowych z ruchem racjonalizacji i nowatorstwa w przemyśle. Komisja współpracy z racjonalizatorami, którą kieruje prof. Skarbiński, podniesiona została do rzędu Komisji Senatu Politechniki Łódzkiej, w wyniku rozszerzania się jej działalności i znaczenia.

Poza około 160 wykładami i pokazami Politechnika Łódzka dopomogła do rozwiązania około 90, a zaopiniowała około 300 pomysłów racjonalizatorskich, przy których przeprowadzano dyskusję i wymieniano z racjonalizatorami uwagi w zakresie stosowania naukowych metod pracy w zakładach przemysłowych.

Profesorowie i studenci Politechniki Łódzkiej po IX Plenum KC PZPR bezpośrednio i pośrednio pomagali również POM w ramach opieki, do której się zobowiązali.

Dziś każda praca Politechniki Łódzkiej, czy to naukowa, czy dydaktyczna i wychowawcza, czy też społeczna pomoc racjonalizatorom i wsi służy potrzebom gospodarki narodowej, odrzucając ciasny praktycyzm. U progu 10 - lecia możemy wyrazić przekonanie, że każda praca naukowa, bądź też udział w konferencjach partyjno - technicznych lub partyjno-ekonomicznych przyczyniać się będą nadal do rozwoju, pogłębienia i rozpowszechnienia nauki przez nasz personel naukowy, który coraz lepiej przyswaja sobie przodujące osiągnięcia i doświadczenia nauki radzieckiej. Coraz więcej u nas po II Zjeździe partii poważnego i twórczego wysiłku, który jest tak potrzebny uczelni, aby sprostać zadaniom, stojącym przed naszą gospodarką narodową.

Drugi Zjazd partii wpłynął na plan naszych prac naukowych, które będą rozwiązywane w nadchodzącym dwuleciu. Na rozwiązanie między innymi problemów związanych z rozszerzeniem bazy krajowych surowców włókienniczych i papierniczych, maszyn i tkanin włókienniczych, włókien wiskozowych, usprawnieniem procesów przędzalniczych i przędzenia jedwabiu wiskozowego oraz technologią chemiczną, taką jak synteza barwników, technologią kauczuków i skróceniem technologii produkcji środków spożywczych — oczekuje gospodarka narodowa. Jesteśmy przekonani, że zadania nasze z honorem wykonamy, tym bardziej że problematyka naszych katedr znajduje pomoc finansową ze strony państwa ludowego, a przez pracowników naukowych jest ona rozwiązywana z głębokiego, świadomego przekonania, że służą naszemu społeczeństwu.

U progu dziesięciolecia nie zaspokajamy się wynikami badań i konferencji, które są poza nami, a mianowicie: Krajową Konferencją Polimerów i Konferencją Chemii Organicznej, które odbyły się u nas w ramach Polskiej Akademii Nauk, ale przygotowujemy nowe sesje: sesję naukową Politechniki Łódzkiej, Krajową Konferencję, dotyczącą zagadnień transformatorów. Ponadto cały nacisk zostaje przez nas położony na planowe wykonywanie prac naukowych, stanowiących podstawę rozwoju naszej młodej kadry, posiadających ważne znaczenie dla naszej gospodarki narodowej, dla intensyfikacji produkcji rolniczej i przemysłowej, wskazanej przez II Zjazd naszej partii.

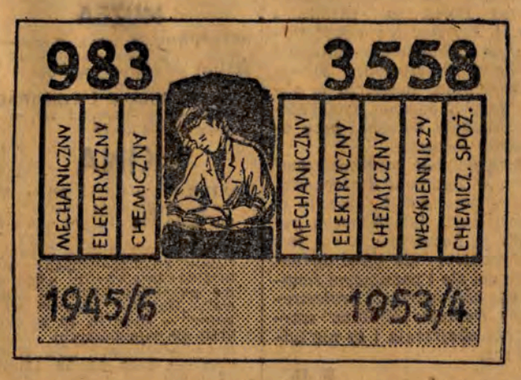

W ciągu dziewięciu lat swego istnienia Politechnika Łódzka rozrosła się wspaniale, stając się jednym z pierwszych w kraju zakładów naukowych, gdzie kształcą się nowe kadry inżynierów przemysłu.

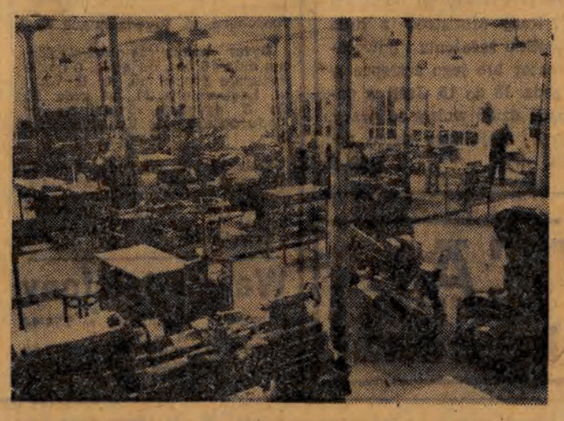

Doskonale zaopatrzona pracownia obróbki metali Politechniki Łódzkiej. Do dyspozycji studentów oddano tutaj setki nowoczesnych precyzyjnych maszyn i aparatów.

ŻYCIE PARTII

Naszą pracę polityczną oparliśmy na konkretnej znajomości ekonomiki zakładu

Chciałbym się podzielić doświadczeniami naszej organizacji partyjnej w zakresie walki o obniżkę kosztów własnych.

Muszę przyznać, że konkretnie, na codzień zajęliśmy się tym zagadnieniem niedawno. Nie znaczy to, że poprzednio sprawa obniżki kosztów własnych leżała odłogiem w pracy naszej organizacji partyjnej. Owszem, zajmowaliśmy się zagadnieniem oszczędzania, ale nie stawialiśmy go dość szeroko, nie wyjaśnialiśmy załodze, gdzie tkwią źródła oszczędzania konkretnie w naszym zakładzie, jakie znaczenie ma każdy gram zaoszczędzonego surowca dla naszej gospodarki, jakie skutki powoduje marnotrawstwo. Nie zawsze potrafiliśmy łączyć sprawę gospodarności w naszym zakładzie z polityką partii, z sytuacją międzynarodową. Spróbuję przedstawić z czego to wynikało i jak usprawniliśmy naszą pracę polityczną.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWEJ ANALIZY KOSZTÓW WŁASNYCH

Pewnego dnia w kwietniu zwróciliśmy się do głównego księgowego naszych zakładów, ob. Kozika, prosząc go, aby na najbliższej naradzie technicznej dokonał analizy kosztów własnych.

W końcu kwietnia jeden z punktów narady poświęcony był istotnie temu zagadnieniu. Jak wyglądała analiza? Główny księgowy podał kilka cyfr obrazujących zawyżenie poszczególnych rodzajów kosztów. Z tej analizy obecni na naradzie niewiele mogli wyciągnąć wniosków.

Na mój wniosek kierownictwo wydało polecenie ponownego przygotowania szczegółowej analizy.

Poprosiliśmy głównego księgowego o przedstawienie tych zagadnień na posiedzeniu egzekutywy. Ob. Kozik przygotował tym razem dobry, wyczerpujący materiał, pozwalający wyciągnąć konkretne wnioski i powziąć odpowiednią uchwałę.

Według rozeznania organizacji partyjnej, zawyżenie kosztów występowało najbardziej w zakresie surowca i robocizny. Miało to miejsce zwłaszcza w czesalni. Pracownicy, będący na etacie tego oddziału, zatrudnieni byli przy innych robotach. Ponadto zbiorowy akord nie mobilizował robotników do lepszej, wydajniejszej pracy. Częstokroć krzywdził rzetelnie pracujących, którzy dawali większą produkcję niż maruderzy.

Sprawę akordu indywidualnego w zgrzeblarni egzekutywa powierzyła towarzyszom — Jecklowi, Szulcowi i Ziaji, którzy mieli przedstawić projekt i pomóc w opracowaniu przepisów.

Nie sądźcie jednak, że sprawa poszła jak „po maśle". W wyniku dyskusji z robotnikami i majstrami zgrzeblarni sięgnęliśmy dalej, głębiej w przyczyny niskiej wydajności w tym oddziale. Okazało się, że organizacja pracy jest u nas słaba, że wskutek źle przeprowadzanych remontów mają miejsce nieuzasadnione postoje.

AKORD I ORGANIZACJA PRACY W ZESPOŁACH

Nie zaniechawszy sprawy wprowadzenia słusznego, indywidualnego akordu — co znalazło poparcie większości robotników — organizacja partyjna postawiła najpierw wniosek o usunięcie bolączek związanych z postojami maszyn, stawiając przy tym członkom partii odpowiednie zadania.

Obecnie, od 1 lipca, wprowadzono akord indywidualny na czesarki i tzw. prepery.

Drugim zagadnieniem, które poddaliśmy analizie, była wadliwa organizacja zespołów w przędzalni. Istnieją u nas zespoły trzyzmianowe (po cztery prządki na jedną zmianę). Produkcja na każdej zmianie dzieli się równo na każdą prządkę i w ten sposób określa się ich wydajność. Dawniej każda prządka miała pomagaczkę. Obecnie, po utworzeniu zespołów, wszystkie prządki pomagają przy obciąganiu. W zasadzie więc nie ma u nas pomagaczek, które zasiliłyby kadrę prządek. Zasadnicza wada takiej organizacji pracy polega na tym, że nie można należycie ocenić pracy poszczególnego robotnika, należycie wynagrodzić go za wydajność i sumienność w pracy.

Zagadnienie to nie jest łatwe do rozwiązania. Wymaga ono wszechstronnej analizy ze strony dyrekcji i związków zawodowych. Niemniej, poruszenie przez organizację partyjną tych spraw — spotkało się z poparciem załogi.

Daliśmy ponadto członkom partii konkretne zadania, dotyczące oszczędności surowca. Sprawa ta obchodzi wszystkich robotników, którzy tępią w zarodku wszelkie marnotrawstwo przędzy.

Niedawno członek partii przodownica pracy, tow. Bronisława Perdas, czesarka, rzuciła wezwanie: **„Zobowiązuję się zaoszczędzić 20 dkg czesanki tygodniowo. Niech inni idą za moim przykładem i oszczędzają surowiec na swoim odcinku pracy".** To hasło podchwycili inni członkowie partii. Postanowiliśmy wezwanie tow. Perdas szeroko popularyzować wśród załogi. Obecnie cała czesalnia podchwyciła ten apel.

Zagadnienie oszczędzania surowca i wzrostu wydajności pracy propagujemy za pośrednictwem agitatorów, organizatorów grup partyjnych i mężów zaufania. Dzięki tej mobilizacji załoga przędzalni i skręcalni postanowiła na cześć 10 - lecia Polski Ludowej zmniejszyć zużycie surowca o 0,25 proc.

Dużą aktywność wykazuje organizator grupy partyjnej, tow. Stefan Fernik — iglarz z oddziału czesalni. Jego grupa dzielnie pokonuje wszelkie trudności, pomaga majstrowi w pracy. Ostatnio groziło zahamowanie produkcji z braku igieł właściwych rozmiarów. Stefan Fernik wraz z iglarzem Eugeniuszem Lewandowskim i majstrem Wacławem Włodarczykiem zastosował proszek z opiłków do dopasowania igieł. Dało to dobry wynik. Grzebienie zostały przygotowane na czas.

MOBILIZUJEMY CAŁĄ ZAŁOGĘ DO WALKI Z MARNOTRAWSTWEM

Przykład tych towarzyszy mobilizuje innych członków załogi do lepszej pracy.

Do przodujących w pracy politycznej i zawodowej należą też grupowi, tow. tow.: Stanisława Brudnicka z przędzalni, Maria Hoduń, Anna Jaworska i inni.

Towarzysze wyjaśniają załodze — jak walka o obniżkę kosztów własnych u nas w zakładzie łączy się z zagadnieniem oszczędnej gospodarki w całym przemyśle krajowym. Tłumaczą, dlaczego obniżka kosztów własnych leży w interesie każdego człowieka pracy w mieście i na wsi. Wyjaśniają jednocześnie, że kolejna obniżka cen, tempo budownictwa mieszkaniowego, budowa żłobków, przedszkoli i innych urządzeń socjalnych i zdrowotnych zależą od rzetelnej pracy każdego z nas.

Towarzysze w swej agitacji posługują się również przykładami z terenu naszego zakładu. Np. ostatnio obniżono w naszym zakładowym punkcie usługowym ceny za naprawę obuwia od 10 proc. do 50 proc. Cena przybicia podeszwy do butów męskich ze skóry odpadkowej wynosi tylko 10 zł. Rada zakładowa wystąpiła ostatnio z wnioskiem dalszego podniesienia kaloryczności (zwiększenia ilości tłuszczu i mięsa) dań obiadowych w stołówce zakładowej, nie podwyższając ich ceny. Dzięki dobrej gospodarce naszego OZR możemy sobie na to pozwolić.

Szeroka mobilizacja załogi do walki o obniżkę kosztów własnych daje wyniki. Obrazują to następujące cyfry: o ile w pierwszym kwartale br. koszt robocizny bezpośredniej w czesalni na 1 kg przędzy wynosił 1,64 zł, to w kwietniu obniżył się do 1,55 zł. Jest to wynik oszczędnej gospodarki, likwidacji marnotrawstwa czasu roboczego.

Nasze osiągnięcia nie są jeszcze zadowalające. Organizacja partyjna postawiła sobie za cel dalsze wykorzystanie istniejących rezerw obniżki kosztów własnych, doprowadzenie do końca spraw wynikłych z analizy sytuacji w zakładzie. Analiza ta pozwoliła nam wniknąć głęboko w zagadnienie kształtowania się wskaźników techniczno - ekonomicznych i nadać pracy politycznej właściwy kierunek. Musimy szerzej niż dotychczas mobilizować nasze grupy partyjne do pracy nad realizacją tych zadań. Nie działają one jeszcze dość samodzielnie. Grupowy nie czuje się jeszcze organizatorem swego odcinka, nie czuje się zań odpowiedzialnym.

Z dotychczasowych naszych doświadczeń wyciągnęliśmy również wniosek, że praca polityczna musi być oparta o konkretną znajomość ekonomiki zakładu. Jest to bowiem jeden z warunków skuteczności naszej agitacji.

STEFAN KNUL
sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPW im. Reymonta

Na wczasach

Wyjechałem na wczasy do Krynicy. Muszę przyznać, że byłem już w wielu miejscowościach wypoczynkowych, jak Szklarska Poręba, Bierutowice i Zakopane, ale Krynica najbardziej mi się podoba. Po prostu jestem oczarowany.

Na najruchliwszej z ulic, alei im. Stalina spacerują wczasowicze ze wszystkich stron Polski. Spotkałem tutaj wielu znajomych robotników, razem słuchaliśmy koncertów na wolnym powietrzu, które są urządzane codziennie.

Dni mijają szybko, ale nie żal odjeżdżać z tej pięknej miejscowości, ponieważ ci, którzy przyjadą po nas, to nie żadni bogacze z okresu Polski sanacyjnej, ale robotnicy i inteligencja pracująca.

Wczasowicze, którzy wypoczywają w Krynicy i w innych pięknych miejscowościach nabierają sił do dalszej pracy, od wyniku której zależy przyśpieszenie wzrostu dobrobytu w naszym kraju.

J. BAJSZCZAK
ZPB im. Stalina

W Miłkowie dzieci wracają do zdrowia

Wiele dzieci z terenu Łodzi a m. in. i dzieci pracowników ZPB im. Armii Ludowej przebywało w prewentorium w Miłkowie. Rodzice są zadowoleni, że dzieciarnia nabrała świeżych rumieńców i zdrowia.

Dzieci otrzymywały posiłki pięć razy dziennie. Wróciły zadowolone i wypoczęte.

Szczególnie serdecznie opiekował się dziećmi personel prewentorium z kierownikiem Stanisławem Kowalskim i lekarzem Klemensem Pozaroszczykiem na czele.

Z. SAWICKA
M. KAJETAN
korespondenci

Młode brakarki z Pierwszej Rudzkiej przodują w pracy

Na terenie Rudzkiej Farbiarni i Wykończalni „Pierwsza" powstała brygada młodzieżowa, złożona z brakarek. Brakarki te, pracujące dawniej na różnych zmianach, często nie wykonywały swych planów. Obecnie większość z nich została skupiona na jednej zmianie, a majster Stanisława Pawlak, otaczając je troskliwą opieką — udziela im rad i fachowych wyjaśnień.

Zespołowa praca brakarek dała pozytywne wyniki. ZMP-ówki zaczęły współzawodniczyć między sobą, wskutek czego plany dzienne są obecnie wykonywane rytmicznie. Niektóre z młodych brakarek prześcigają nawet starsze, doświadczone robotnice.

Na szczególne wyróżnienie zasługują brakarki: **Henryka Rajch, Cecylia Chróbska, Zofia Nowakowska,** które przekraczają już wydatnie swe normy produkcyjne.

J. RUSZCZAK
korespondent

Towarzysze z MZPW — dajcie dobrą przędzę!

Do naszej redakcji wpłynął list od pracowników skręcalni ZPW im. Barlickiego, skierowany do załogi przędzalni Mazowieckich ZPW w Tomaszowie Maz.

W liście tym załoga skręcalni pisze o niskiej jakości przędzy otrzymywanej z tomaszowskich zakładów.

Poniżej zamieszczamy treść listu:

DO PRZĘDZALNIKÓW MAZOWIECKICH ZPW W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM.

Drodzy Towarzysze!

Przędza, którą od Was otrzymujemy, szczególnie w dwóch ostatnich tygodniach, sprawia nam wiele trudności i kłopotu w produkcji. Końce przędzy są podwinięte. Kopki miękkie i w wielu wypadkach połamane. Szczególnie dotyczy to półosnowy czarnej „czternastki" oraz półosnowy szaro-niebieskiej tego samego numeru. W niektórych skrzyniach część dobrej przędzy zmieszana jest z odpadkami. Część tego surowca, jako kompletne braki, jesteśmy zmuszeni Wam zwrócić, gdyż nie nadaje się on do dalszego przerobu.

Przędza ta nastręcza nam wiele trudności w okresie, kiedy załoga nasza w przededniu konferencji partyjno-ekonomicznej toczy zaciętą walkę o każdy dodatkowy metr tkaniny. Organizując pierwszy pion bezbrakowy pragniemy wypełnić wskazania partii i dać klasie robotniczej tkaninę pełnowartościową. Sprawa ta jest dla nas tym ważniejsza, iż dążąc do obniżki kosztów własnych chcemy spłacić państwu dług zaciągnięty w okresie pierwszego półrocza.

Wasz zły surowiec utrudnia nam wykonanie podjętych zobowiązań, gdyż odpady wynoszą 7 — 8 proc. Wydajność naszej pracy obniżyła się o 30 — 40 proc. powodując jednocześnie znaczny spadek jakości produkcji. Zarobki nasze obniżyły się przeciętnie o 250 do 350 zł miesięcznie.

Towarzysze!

Wiemy, że i u Was są liczni przodownicy pracy oraz ludzie pracujący ofiarnie, dla których jakość produkcji jest sprawą honoru. Niewątpliwie nie brak jest również bumelantów i brakorobów, którzy w wielu wypadkach przez niedbałe pakowanie przędzy niszczą owoce Waszej pracy.

Drodzy Towarzysze!

Pracownicy naszej skręcalni zwracają się do Was z gorącym apelem: nie utrudniajcie nam pracy. Przysyłajcie nam przędzę bez błędów.

Nie pozwólcie brakorobom i bumelantom na trwonienie Waszej pracy i podrywanie dobrego imienia socjalistycznego zakładu pracy.

Walka o plan i obniżkę kosztów własnych jest jednakowo ważna dla Was i dla nas. Zaopatrzenie klasy robotniczej w tkaniny wysokiej jakości jest naszą wspólną sprawą. Dlatego też postarajcie się, aby jakość Waszej przędzy uległa radykalnej poprawie, a wtedy i my podniesiemy jakość naszych materiałów.

Pracownicy skręcalni ZPW im. Barlickiego.

Na półkach księgarskich

Publicystyka Gorkiego

Publicystyka stanowi bardzo istotną część twórczości Maksyma Gorkiego. Znakomity pisarz i głęboki myśliciel, niezłomny szermierz sprawy robotniczej i piewca rewolucyjnych walk proletariatu, uważał zawsze oręż publicystyki za nieodłączną część swych bogatych środków pisarskich i orężem tym władał świetnie, ilekroć trzeba było wypowiedzieć się szybko i skutecznie w aktualnych i ważnych sprawach politycznych.

Przygotowany przez zespół pracowników Moskiewskiego Instytutu Literatury Światowej, a wydany obecnie w przekładzie polskim zbiór artykułów Gorkiego pt. „O pokój i demokrację" *) zawiera kilkadziesiąt pozycji z okresu lat 1906—1936.

Omawiając w swych artykułach, przemówieniach, szkicach, listach problemy międzynarodowej walki o pokój i demokrację, pisarz tej miary co Maksym Gorki rozszerzał znacznie zakres tematyczny i poruszał jednocześnie wiele zagadnień. Są to zagadnienia filozofii, moralności, kultury, sztuki i inne, rozważane i badane z pozycji marksizmu-leninizmu, z pozycji rewolucjonisty walczącego o wyzwolenie mas pracujących i lepszą przyszłość świata. Gorki miał zawsze na celu demaskowanie zbrodniczości, głupoty i obłudy ustroju kapitalistycznego, piętnowanie imperializmu i militaryzmu, przestrzeganie przed niebezpieczeństwem wojen, klęsk i zniszczeń, jakie niesie ludzkości faszyzm w tej czy innej odmianie.

W zbiorze „O pokój i demokrację" — obok znakomitych, szeroko znanych pamfletów antyimperialistycznych — „Miasto Żółtego Diabła", „Jeden z królów republiki" i „Urocza Francja" — znajdziemy wiele innych wypowiedzi Gorkiego, w których piękny i szlachetny wyraz znajdują humanizm i mądrość autora, jego pisarskie talenty, żarliwość bojownika i nienawiść do kapitalistycznych ciemięzców i wyzyskiwaczy.

*) Maksym Gorki. O pokój i demokrację. Szkice, pamflety, artykuły, przemówienia, listy. Przełożyli z języka rosyjskiego: Julian Stawiński, Zofia Dolińska, Stefan Klonowski, Zofia Kwiecińska, Barbara Rafałowska. — Warszawa, „Książka i Wiedza", 1954. Str. 264.

GŁOS zapytuje: DLACZEGO?

...na zmianie kierownika przędzalni Zenona Pawlaka, w ZPB im. Harnama, nie przestawiono części zgrzeblarek na inną numerację przędzy, zgodnie z zarządzeniem? Wskutek tego niedbalstwa nie tylko miały postój maszyny obrączkowe, ale brak przędzy spowodował niewykonanie planu dziennego przez tkalnię. Kierownictwo zakładu winno energicznie zwalczać zaniedbania tego rodzaju.

* * *

...Przedsiębiorstwo Remontowo - Montażowe Handlu Wewnętrznego w Łodzi nie naprawia chłodni w sklepie MHM nr 363? O zepsuciu chłodni wyżej wymienione przedsiębiorstwo zostało zawiadomione 7 miesięcy temu. Pomimo kilkakrotnych interwencji kierownika sklepu, do tej pory nie przystąpiono do naprawy chłodni.

Na podstawie korespondencji

KAWECKIEGO I DEFIŃSKIEGO

SPORT • SPORT

Na torze w Helenowie

Reprezentacja Zrzeszeń Zw. Zawodowych wygrywa z CWKS i Gwardią

Łodzianie gorąco oklaskiwali Elka Grabowskiego

Chyba żaden z naszych kolarzy nie zdobył w tak szybkim czasie takiej popularności, jaką po VII Wyścigu Pokoju, zdobył sobie Grabowski. Popularny Elek był więc głównym magnesem wczorajszego trójmeczu torowego Gwardia — CWKS — reprezentacja Zrzeszeń Związków Zawodowych, który na tor w Helenowie ściągnął komplet widzów. Grabowski startował wczoraj 3 razy. W wyścigu tak zwanym „australijskim", w którym co okrążenie ostatni zawodnik na mecie zostaje wycofany, w wyścigu drużynowym na 4 km i wreszcie w wyścigu, nie wchodzącym już do punktacji trójmeczu, to jest w wyścigu na 40 okrążeń toru.

BŁĄD TAKTYCZNY ELKA

W wyścigu „australijskim" Elek odpadł wskutek błędu taktycznego (dał się zamknąć) na 6 okrążeniu. Ale szybko się zrehabilitował. W wyścigu drużynowym na 4 km z dwóch startów Grabowski był „motorem" Gwardii. Dzięki ambitnej jeździe i dobremu tempu, jakie dyktował swym kolegom, drużyna Gwardii po zażartej walce pokonała drużynę Zrzeszeń Związków Zawodowych w czasie 5:11,5 min. i zajęła ostatecznie pierwsze miejsce w trójmeczu.

POPISOWY WYŚCIG GRABOWSKIEGO

W wyścigu na 40 okrążeń z 4 finiszami Grabowski podbił już całkowicie sympatię łodzian. Ten „mikrus" szalał wprost na torze. Nie polował bynajmniej na wygranie finiszy, gdyż wiedział, że taki Marchwiński, czy Płodziszewski są w większym od niego pod tym względem specjalistami — ale, jak to się mówi w języku kolarskim, narobił niemałego zamieszania na torze. Gdy zmęczeni zawodnicy po którymś finiszu chcieli choć chwilkę wytchnąć i zwalniali tempo, Grabowski momentalnie wyskakiwał gdzieś z końca do orzodu, pochylał bardziej głowę nad kierownicą i uciekał swym kolegom. Ale gdy próbował tego ktoś inny, jak np. po drugim finiszu Czabajski — Grabowski natychmiast podejmował szalony pościg i dochodził przeważnie uciekinierów, toteż piękną wiązanką kwiatów publiczność wynagrodziła ambitną jazdę swego ulubieńca.

BEK ODPIERA ATAKI MŁODZIEŻY

Bohaterem nr 2 wczorajszych zawodów był Jerzy Bek. Łodzianin startował w dwóch wyścigach: w sprinterowskim na 1.000 m i w wyścigu drużynowym na 4 km. W wyścigu krótkodystansowym (sprincie) najpoważniejszych konkurentów miał wprawdzie tylko w Marchwińskim, Płodziszewskim i Wiśniewskim (Grundman musiał powrócić do Wrocławia), ale ci trzej chłopcy wyrośli już na zawodników, z którymi trzeba się poważnie liczyć. Taki Płodziszewski potrafił na przykład w Tule pobić rekord Polski w wyścigu na dystansie 4 km osiągając b. dobry czas 5:21,4 min., a więc i w sprincie jest on już groźny. Bek udowodnił jednak wczoraj, że obok Grundmana i Zająca, a więc obok nowych rekordzistów Polski na 200 m (11,9 sek. — czas uzyskany w Tule) jest jeszcze naszym najszybszym kolarzem. Łodzianin w przedbiegu rozprawił się z Płodziszewskim i Marchwińskim uzyskując najlepszy czas 12,8 sek. W finale pokonał Marchwińskiego i Wiśniewskiego uzyskując czas 13 sek.

DRUGORZĘDNA ROLA KRÓLAKA I KLABIŃSKIEGO

Z uczestników VII Wyścigu Pokoju startowało w zawodach oprócz Grabowskiego jeszcze dwóch zawodników: Królak i Klabiński (ten ostatni tylko w wyścigu na 40 okrążeń toru). Dwaj ci doskonali szosowcy nie odegrali jednak poważniejszej roli w trójmeczu traktując jazdę torową raczej marginesowo.

REPREZENTACJA ZRZESZEŃ ZW. ZAW. NAJSILNIEJSZA

Trójmecz, który obejmował trzy konkurencje: sprint, wyścig „australijski" i wyścig drużynowy na 4 km z dwóch startów, zakończył się zwycięstwem reprezentacji zrzeszeń Związków Zawodowych 47 p. przed Gwardią 38 p. i CWKS 36 p.

Zawody należały do interesujących i jeszcze raz udowodniły, że kolarstwo nadal cieszy się ogromną popularnością w Łodzi.

Poniżej podajemy wyniki wczorajszego trójmeczu.

Wyścig na 1.000 m. 1. Bek (rep. Zw. Zaw.) — 13 sek., 2. Marchwiński (Gwardia), 3. Wiśniewski (CWKS).

Wyścig „australijski" 11 okrążeń toru 1. Ulik (CWKS) — 6:01,2, 2. Szostek (rep. Zw. Zaw.), 3. Wrzesiński (rep. Zw. Zaw.).

Wyścig drużynowy 4 km. 1) Gwardia (Grabowski, Czabajski, Jankowski, Marchwiński) — 5:11,5; 2) rep. zrzeszeń Zw. Zaw. (Bek, Chwiendacz, Michalak, Wrzesiński) — 5:12,8; 3) CWKS (Ulik, Wiśniewski, Płodziszewski, Królak) — 5:14.

Wyścig na 40 okrążeń z 4 finiszami: 1. Marchwiński (Gwardia) 12 p. — 22:39,6 min. 2. Płodziszewski (CWKS) 7 p. 3. Chwiendacz (rep. zrzeszeń Zw. Zaw.) 6 pkt.

Finisze wygrali: Marchwiński 2, Czabajski i Wrzesiński.

Z. KR.

We wtorek grają najlepsi ping-pongiści

Dnia 13 bm., (wtorek) w sali ZS Spójnia przy ul. Północnej 36, odbędzie się klasyfikacyjny błyskawiczny turniej w tenisie stołowym w konkurencji kobiet i mężczyzn. Do turnieju wytypowano 8 zawodniczek i 16 najlepszych zawodników Łodzi.

Tytułów bronić będą: Krygier i Herszkowicz. Guzikówna w turnieju nie będzie brała udziału ponieważ obecnie przebywa na feriach letnich.

Początek turnieju o godzinie 16.30. Wstęp bezpłatny.

Zamiast czwartku — niedziela

„Czwartek lekkoatletyczny" Włókniarza, który nie mógł się odbyć w tym tygodniu z przyczyn niezależnych od organizatorów zastąpiony zostanie zawodami o tym samym programie w niedzielę. Zawody te rozegrane zostaną na stadionie przy Alei Unii o godz. 10.

Przebieg ogólnołódzkiej narady aktywu sportowego

Po brzegi zapełniła się wczoraj sala Teatru Powszechnego, w której obradowali aktywiści sportowi. Tak duża frekwencja działaczy społecznych, sędziów, trenerów, instruktorów i czynnych zawodników na ogólnołódzkiej naradzie sportowej stanowiła wymowny dowód, iż łodzianie odczuwali brak okazji do szerokiej wymiany poglądów dla omówienia najważniejszych zadań na przyszłość. I chociaż w wielu wypadkach dyskusja sprowadzała się do spraw drobnych, w której mówcy odgrzebywali w swej pamięci stare, powszechnie znane, a przy tym kilkakrotnie wytykane już przy różnych okazjach błędy, to jednak, gdy ocenia się całość zebrania, nacechowane ono było bogatą wymianą poglądów, dużą troską o uzyskanie jeszcze lepszych wyników pracy. Jedynie w bardziej obszernym artykule można by pokusić się o ocenę jego przebiegu, toteż poświęcimy mu więcej miejsca w poniedziałkowym numerze naszego pisma. Dziś ograniczamy się do krótkiego streszczenia.

Na przewodniczącego zebrania wybrano przewodniczącego TKS Włókniarz — tow. KAŹMIERCZAKA, po czym interesujący referat na temat aktualnych zadań w dziedzinie kultury fizycznej i sportu wygłosił przedstawiciel ŁKKF — tow. LIS.

Kiedy przystąpiono do punktu drugiego dyskusji, lista zapisanych do głosu była tak duża, że prezydium obrad zmuszone było ograniczyć czas mówców, aby przedstawienie teatralne pt. „Las", jako trzeci z kolei punkt, nie rozpoczęło się gdzieś o północy.

Wyniki narady podsumował kierownik Wydz. Propagandy KŁ PZPR — tow. WESOŁOWSKI, podkreślając w zakończeniu swego przemówienia, że główny front sportowców łódzkich powinien obecnie przebiegać przez wieś. Pomoc sportowców naszego miasta w akcji żniwno - omłotowej, oto m. in. najbardziej aktualne i najbardziej wdzięczne zadanie na najbliższy okres.

Apel ten został powitany długotrwałymi oklaskami.

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA

Godz. 10. Kilińskiego 188 — łucznicze mistrzostwa Łodzi seniorów z udziałem reprezentacji innych miast.

Godz. 14. Kilińskiego 188 — spartakiada II Okr. Zw. Zaw. Pracowników Przem. Dziewiarsko-Pończoszniczego.

Godz. 18. Ogrodowa 28 — towarzyski mecz bokserski KS Zakł. im. Marchlewskiego — Włókniarz (Aleksandrów).

NIEDZIELA

Godz. 9. Kilińskiego 188 — dokończenie łuczniczych mistrzostw Łodzi seniorów.

Godz. 10.30. Plac 9 Maja — zawody żużlowe o drużynowe mistrzostwo Polski Ogniwo (Łódź) — Gwardia (Bydgoszcz).

Godz. 11. Boisko Widzewa — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Widzew (Łódź) — Spójnia (Tomaszów).

KOMUNIKAT

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi

w sprawie przymusowej hospitalizacji osób chorych na błonicę.

W związku z instrukcją nr 29/54 Ministerstwa Zdrowia z dnia 7. V. 1953 r. (Dz. Urz. Min. Zdrowia Nr 10, poz. 78), nakazującą przymusową hospitalizację chorych na błonicę, podaje się do wiadomości, że:

1. Z dniem 12. VII. 1954 r. chorzy na błonicę lub podejrzani o zachorowanie na błonicę podlegają przymusowemu leczeniu lub obserwacji w szpitalu.

2. Zwolnienie od przymusowego leczenia błonicy lub obserwacji przypadku podejrzanego o błonicę w szpitalu — może nastąpić tylko po uzyskaniu pisemnej zgody Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej m. Łodzi. Zgodę tę może wydać lekarz dyżurny Stacji, który w terminie jak najszybszym po zgłoszeniu przypadku zachorowania do Stacji San.-Epid. wyjedzie do domu chorego.

3. Lekarz stwierdzający błonicę ma prawo przed odesłaniem chorego do szpitala lub przyjazdem lekarza Stacji San.-Epid. stosować surowicę ewent. inne leki, względnie zabiegi konieczne dla zdrowia chorego.

4. Każdy przypadek zachorowania na błonicę lub podejrzenia o błonicę winien tak jak i inne choroby zakaźne być zgłoszony przez lekarza do Stacji San.-Epid. m. Łodzi (tel. 177-32 i 178-40) w ciągu 4 godzin od wizyty lekarskiej. 1491-K

Pracownicy poszukiwani

Szewcy wysoko wykwalifikowani zamieszkali na terenie m. Łodzi i województwa do wyrobu obuwia luksusowego damskiego i męskiego poszukiwani. Zgłoszenia przyjmuje **Spółdzielnia „Rękodzieło Artystyczne", Łódź, ul. Więckowskiego 7,** kierownik personalny w godz. 7—13. 1494-K

Wysoko wykwalifikowanego **głów. księgowego** ze znajomością RPK oraz **kontystę finansowego** zaangażuje natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Koluszkach, ul. 3 Maja (barak). Zgłoszenia przyjmuje dział finansowo - księgowy Wojewódzkiego Zarządu MPRB w Łodzi, ul. Piotrkowska 73, front, II piętro. 1486-K

ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO IM. WALERIANA ŁUKASIŃSKIEGO

Łódź, ul. M. Nowotki 83-85

przypominają, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie zażalenia i odwołania załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 13 do 15. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1459-K

KREM NIVEA

wysoka jakość — niska cena!

Lodówki jako dekoracje

Letnie bolączki łódzkich sklepów

Na pewno nikt nie wątpi, że okres upałów mamy jeszcze przed sobą. Większość z nas, a zwłaszcza korzystający obecnie z urlopów, z niecierpliwością czekają na dni, kiedy słońce mocniej przygrzeje. Są jednak tacy, którzy z obawą myślą o tym co będzie, gdy słupek rtęci podniesie się do 30 stopni C. Są to pracownicy sklepów mięsnych, spożywczych PSS i MHD oraz zakładów zbiorowego żywienia. Bo przecież im cieplej, tym więcej kłopotu z przechowaniem artykułów łatwo ulegających zepsuciu.

W większości łódzkich sklepów brak jest lodówek, zaś tam, gdzie są, często stoją jako dekoracja. Nic dziwnego. Kierownicy sklepów przypomnieli sobie o zepsutych lodówkach dopiero w... czerwcu. Jedyne w Łodzi Przedsiębiorstwo Remontowo - Montażowe Handlu Wewnętrznego, nie może nadążyć z naprawą zepsutych lodówek, ponieważ w większości wypadków wymagają one gruntownego remontu. Szczególnie źle przedstawia się sytuacja w sklepach należących do dyrekcji PSS Łódź - Północ.

Brak lodówek nie zwalnia wcale kierowników sklepów od szukania innego środka, zabezpieczającego artykuły spożywcze przed zepsuciem. W Łodzi zgromadzono w tym roku duże ilości lodu naturalnego, nie jest on jednak wykorzystywany.

W praktyce sprawa przechowywania artykułów spożywczych wygląda źle i to nawet teraz, kiedy jest względnie chłodno. W wielu sklepach pracownicy nie zadają sobie trudu, aby zamawiać codziennie lód. Rezultat jest taki, że masło w wielu wypadkach przypomina zupę, zaś wędliny nie nadają się do jedzenia. Klienci denerwują się i mają rację. A co na to ekspedienci?

W sklepie PSS nr 408 przy ul. Zgierskiej skrzynkę z masłem trzyma się rzekomo na beczce z lodem, a ekspedientki nie wiedzą nawet o tym, że lód od dwóch dni zamienił się w wodę. W sklepie MHD nr 405 masło leży nie zabezpieczone na półkach, podobnie jest w sklepie PSS przy ul. Wólczańskiej 91. Do sklepu przy ul. Łagiewnickiej 9 ostatni raz dostarczono lód w poniedziałek. Podobnie źle jest w sklepie przy ul. Kilińskiego 80 i w wielu innych.

Dyrekcje MHD, PSS i MHM winny bliżej zainteresować się, czy sklepy posiadają odpowiednie naczynia na przechowywanie lodu. Trzeba również pomyśleć o jak najszybszym wyremontowaniu lodówek.

100 ton jagód dla Łodzi

Zaopatrzeniem naszego miasta w jagody i inne produkty leśne zajmuje się Państwowa Centrala Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las". Plan „Lasu" na okres letni przewiduje dostarczenie dla Łodzi 100 ton jagód. Jagody te są sprowadzane z lasów spalskich, wieluńskich i radomszczańskich.

Dużo jagód przeznaczono na produkcję przetworów: dżemów, soków i innych.

Ogródek na balkonie założy Ci Spółdzielnia im. H. Sawickiej

Założenie ogródka i utrzymanie go w odpowiednim porządku wymaga pewnych umiejętności.

Z radością przyjmą więc mieszkańcy Łodzi oraz instytucje i zakłady pracy wiadomość o uruchomieniu przez Spółdzielnię Pracy im. H. Sawickiej, ul. Traugutta 9 — punktu usługowego konserwacji zieleni. Punkt ten poza zakładaniem ogródków, np. przy żłobkach, szpitalach i zakładach pracy, zajmować się będzie zakładaniem ogrodów działkowych i jordanowskich, konserwacją grobów, porządkowaniem i konserwacją boisk sportowych oraz dekorowaniem okien i balkonów.

Ustne i telefoniczne (telefon 298-49) zgłoszenia przyjmuje spółdzielnia codziennie od godziny 8 do 15.

W szpitalnym laboratorium

Szpital im. dr Biegańskiego na Radogoszczu wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia medyczne. NA ZDJĘCIU: fragment laboratorium szpitalnego.

Nie zwlekać z odbiorem węgla na zimę

Mimo że zaopatrzenie w węgiel na zimę odbywa się już od 1 maja, dużo osób i instytucji odkłada odbiór węgla na jesień. Na skutek tego składy są zawalone opałem. W okresie jesienno-zimowym mogą zaistnieć trudności z transportem węgla, gdyż wtedy będą przewożone i inne artykuły.

Instytucje, które nie mają własnego transportu, mogą przewieźć węgiel za pośrednictwem spółdzielni transportowej.

Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem zwraca się do zakładów pracy i mieszkańców Łodzi z apelem o jak najszybsze odbieranie przydziałów węgla.

Opera Śląska w Łodzi

„Hrabina"

„HRABINA" — opera w 3 aktach — Stanisława Moniuszki. Libretto Włodzimierza Wolskiego.

Opera Moniuszki „Hrabina" jako dzieło artystyczne, jest wspaniałą satyrą na stosunki panujące wśród szlachty polskiej na początku XIX w., w okresie Legionów Dąbrowskiego i panowania u nas zaborców. Operę tę nazwano „Operą o Warszawie", może dlatego, że jej akcja główna toczy się w stolicy. Jest ona miniaturą panującej wówczas wśród magnaterii i szlachty atmosfery: uleganie wrogiej Polsce cudzoziemszczyźnie z jednej strony, a budzących się nadziei na zdobycie, pod sztandarami Napoleona — wolności z drugiej. Moniuszko w „Hrabinie", która ukazała się na scenie warszawskiej w początkach roku 1860, pragnął dać narodowi niejako poglądową lekcję patriotyzmu i miłości do kraju. Dlatego ukazanie się wśród osób działających żołnierza w mundurze polskim w pełnym rynsztunku było bodźcem dla znajdującej się w teatrze publiczności do urządzenia samorzutnej demonstracyjnej owacji — protestu przeciwko istniejącej rzeczywistości. „Hrabina" była wielkim czynem obywatelskim kompozytora, czynem opartym na doskonałym libretcie znanego z przekonań demokratycznych literata i poety „Warszawskiej Cyganerii", Włodzimierza Wolskiego.

„Hrabiną" ma w historii naszej opery swoją własną tradycję, ponieważ niektóre w niej role są nie tylko śpiewane, ale i mówione. Wykonywali je dawniej najwybitniejsi artyści dramatyczni, którzy również i śpiewali, jak np. sławny Alojzy Żółkowski, a po nim niezapomniany Mieczysław Frenkiel. Wskazuje to na okoliczność, że dla artystów typowo operowych niektóre role w tej operze posiadają poważne trudności.

Wykonanie „Hrabiny" przez zespół Opery Śląskiej na ogół było zadowalające, a chwilami osiągało wysoki poziom. W roli tytułowej wystąpiła Jadwiga Lachetówna, śpiewaczka zdolna i rutynowana. Wokalna strona jej partii zasługuje na uznanie, natomiast jeśli chodzi o grę sceniczną, to stosunkowo najlepiej wypadł akt ostatni. Artystka ta bowiem z natury swego talentu posiada więcej siły przekonywającej w rolach dramatycznych. Tymczasem Hrabina - Diana (taki był nawet pierwotnie tytuł opery) w każdym akcie jest jakby „z innej gliny", a najmniej może wdzięczny w rodzaju Jadwigi Lachetówny jest właśnie akt „centralny" czyli drugi: mieszanina specyficznego liryzmu z powierzchowną, banalną „konwersacją" salonową tzw. „wielkiego" niegdyś „świata".

Partnerem, który sprawił bardzo miłą niespodziankę był łodzianin Romuald Spychalski. Młody ten śpiewak, obdarzony pięknym głosem, nie tylko spróbował trudnej roli Zbigniewa (w operze nazywa się śmiesznie — Dzidziem), ale wśród wykonawców wysunął się wyraźnie. Gra sceniczna przemyślana i w szczegółach trafnie ujęta. Tyle na razie po tej roli, czekamy na dalsze. Jedno jest pewne, że Romuald Spychalski z pewnością po szeregu lat wytrwałej pracy, stanie się nie tylko ozdobą którejś z naszych scen operowych, lecz również ulubieńcem publiczności, na co ma wszelkie już dziś dane i zadatki.

Partię Kazimierza śpiewał z właściwą sobie kulturą Bogdan Paprocki, a Bronię kreowała Krystyna Szczepańska. Wokalnie jak zawsze świetna, postaci przez siebie odtworzonej dała nieco za mało... tkliwości.

Kapitalnym podczaszycem był Stefan Dobiasz — partia wokalna niełatwa, rola na ogół trudna. Rezultat: jedno i drugie dobre! Sekundował mu z powodzeniem Klemens Chrabelski jako chorąży. W epizodycznej roli Ewy usłyszeliśmy znaną z radia Eugenię Gwieździńską, głosowo świetną, scenicznie słabą i surową. Tercet syren w osobach Józefy Bem, Wiery Grabowskiej i Olgi Szamborowskiej nie tylko wyglądał ciekawie, ale również brzmiał czysto. I jeszcze balet! Wymienić z nazwisk należy: Lucynę Lotowską i Jerzego Łukasika (Zefir i Flora) oraz Leokadię Zienkównę i Bolesława Bolewicza (Nikita i Tam). Zwracał też uwagę stylowym wykonaniem kotyliona Andrzej Śnieżyński. Strona dekoracyjna, zwłaszcza w akcie drugim, barwna, dzięki czemu zdobyła oklaski przy otwartej kurtynie.

Przy pulpicie kapelmistrzowskim — Zygmunt Szczepański, który potwierdził zdobytą w poprzednich latach swego pobytu w Łodzi opinię, że jest dyrygentem nie tylko opanowanym, ale i panującym świadomie nad aparatem orkiestrowym. Ogólnie: „Hrabina" warta jest obejrzenia i to nie tylko raz.

B. B.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Przejazd 19, Zielona 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują apteki: Przejazd 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24b, Nowotki 12, Al. Kościuszki 48.

OSTRE DYŻURY SZPITALI

Chirurgia — dnia 10 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195, **dnia 11 bm.** dyżuruje Szpital im. dr Rydygiera, ul. Sterlinga 13.

Interna — dnia 10 bm. całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Gluzińskiego, ul. Zakątna 44, **dnia 11 bm.** dyżuruje Szpital im. dr Jonschera, ul. Przędzalniana 75.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dnia 10 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5.

Dnia 11 bm. od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Ważne telefony

Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Straż Pożarna — 8
Miejska Komenda MO — 253-50
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.

Komunikat Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego podaje do wiadomości, że w ramach cyklu odczytów o agrotechnice odbędzie się dziś, 10 bm., o godz. 15.00, w sali wykładowej Międzywojewódzkiej Szkoły PZPR, Al. Kościuszki 65, odczyt na temat: „Znaczenie mechanicznej uprawy roli w dążeniu do podniesienia produkcji roślinnej".

Odczyt wygłosi inżynier-rolnik, ob. Kujdowicz.

Kronika partyjna

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE: dziś, 10 bm., o godz. 14, w sali KD odbędzie się narada wszystkich przewodniczących komisji łączności miasta ze wsią, na temat: Uchwały II Plenum KC PZPR.

* • *

Dziś, 10 bm., o godzinie 15, w sali Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej wygłoszony będzie dla członków dzielnicowej komisji łączności odczyt pt. „Znaczenie mechanicznej uprawy roli w dążeniu do podniesienia produkcji rolnej".

* • *

Wydział Propagandy KD zawiadamia wszystkich sekretarzy, że w dniu 12 bm., o godz. 14, odbędzie się szkolenie przodujących agitatorów grupy „A". Szkolenie grupy „B" odbędzie się dnia 13 bm., o godz. 16, w KD Śródmieście, Al. Kościuszki 4.

DZIELNICA POLESIE: dziś, 10 bm., o godz. 13, w świetlicy Łódzkiej Wytwórni Papierosów, ul. Kopernika 62, odbędzie się narada I sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, którzy nie byli obecni na naradzie w dniu 8 bm.

Z ukosa

Czas, nie ima się „Tatr"

Znany filozof niemiecki Emanuel Kant słynął z punktualności. Gdy udawał się na spacer, przechodnie nastawiali zegarki, wiadomo było bowiem, że jest taka a taka godzina. Na szczęście nie było jeszcze wtedy kina w ogóle, a w szczególności jednej z jego łódzkich odmian w postaci „Tatr". Bo ileż zamieszania

powstałoby w życiu, gdyby ktoś chciał nastawiać zegarek np. według godzin rozpoczęcia seansów w tym kinie.

Prawdę mówiąc i tu po jakimś czasie można by wypracować pewne normy. Na przykład na plakacie czytamy, że film pt. „Wiosna" rozpoczyna się o godzinie 20. Z góry wiemy, że film rozpocznie się nie o 20, a o 20.35. Nastawiamy więc zegarek na tę właśnie godzinę.

Interesuje nas tylko jedno: czy kierownictwo kina „Tatry", jak również operatorzy stosują podobną formułę czasową przy umawianiu się na spotkania ze swymi wybrankami? Jeżeli tak, to serdecznie współczujemy. Oczywiście wybrankom.

P. S. Mówiąc nawiasem „Tatry" stają się przez przysłowiową niepunktualność — coraz bardziej niedostępne.

Komunikat Funduszu Wczasów Pracowniczych

Fundusz Wczasów Pracowniczych zawiadamia, że w związku z nakręcaniem filmu historycznego o Kostce-Napierskim, skierowania wczasowe na sierpień i wrzesień do Ośrodka Wypoczynkowego FWP w Czorsztynie (z wyjątkiem skierowań na wczasy wędrowne „Tatry—Pieniny") zostają wycofane. Posiadacze tych skierowań winni zgłosić się do placówki FWP, która je wydała, w celu wymienienia ich na skierowania do innej miejscowości.

Ważne dla prelegentów TWP

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 12 lipca 1954 r., o godz. 18, w lokalu własnym, przy ul. Piotrkowskiej 68, odbędzie się seminarium dla prelegentów TWP z następującym porządkiem dziennym:

Sekcja Humanistyczna — „Polskość Ziem Zachodnich". Konsultant — prof. dr Stanisław Zajączkowski.

Sekcja Przyrodnicza — „Energia atomowa". Konsultant — mgr inż. Br. Pertkiewicz.

Sekcja Rolnicza — „Każdy rolnik doświadczalnikiem" — inż. Janina Kowalczyk.

TEATRY

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — dnia 10 bm., godz. 19.00 — „Las", dnia 11 bm., godz. 19.00 — „Poskromienie złośnicy".

LETNI (Piotrkowska 94) — dnia 10 i 11 bm., godz. 19.30 — „Na wesołej fali" — gościnne występy piosenkarzy warszawskich oraz humorystów łódzkich i warszawskich.

NOWY (Więckowskiego 15) — dnia 10 bm., godz. 14.00 — opera St. Moniuszki pt. „Hrabina", godz. 19.00 — balet S. Prokofiewa „Kopciuszek", dnia 11 bm., godz. 14.00 — opera E. Aubera „Fra Diavolo", godz. 19.00 — opera St. Moniuszki „Hrabina".

MUZEA

PRZYRODNICZE (park Sienkiewicza) — w godz. od 10 do 17.

SZTUKI (Więckowskiego 36) — w godz. od 10 do 16.

ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (plac Wolności 14) — w godz. od 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Kobieta dotrzymuje słowa" — godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 12.

GDYNIA (Przejazd 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: „Spotkanie piłkarskie ZSRR — Albania", „Wagary", „Czarodziejski kufer" — godz. 18, 19, 20. Program dla najmłodszych: „Szkarłatny kwiatuszek", „Lis i bocian" — godz. 11, 12, 15, 16, 17.

MUZA (Pabianicka 178) — „Węgierskie melodie" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11 — „Samotny żagiel".

PIONIER (Franciszkańska 31) — „Ostatnia bitwa" — godz. 15, 17, 19, poranek godz. 11 — „Zakazane piosenki".

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Tosca" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 10, 12.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Nauczyciel tańca", II seria — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.

1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Wielkie polowanie" — godz. 15, 17, 19, poranek godz. 11.

REKORD (Rzgowska 2) — „Mąciwody z Vilb" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.

ROMA (Rzgowska 64) — „W teatrze satyryków" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Paloma" — godz. 15, 17, 19, poranek godz. 11 — „Kopciuszek".

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Córka pułku" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11 — „Lis chytrusek".

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Dziewczyna u źródła" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.30.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Kobieta dotrzymuje słowa" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek godz. 11.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Żywy trup", II seria — godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 11.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Porwanie" — godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Dolina słońca", „Dbaj o zdrowie", „Dobrzy koledzy" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

ZOO (Ogród Zoologiczny) — Program filmów o zwierzętach.

RADIO

SOBOTA, 10 LIPCA 1954 R.
FALA 230,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

6.15 „Z piosenką do pracy". 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muzyka poranna. 7.00 Stan pogody. 7.15 Muzyka popularna. 7.40 Chwila muzyki. 7.43 Program dnia. 7.48 Stan pogody. 7.55 Program dnia. 8.00 Muzyka filmowa. 8.30 Dla młodzieży słuchowisko. 9.00 Omówienie programu, komunikat meteorologiczny i informacje. 9.10 Przerwa. 11.55 Chwila muzyki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Informacje dnia. 13.05 Program dnia. 13.10 Przegląd prasy społecznej. 13.15 Gra orkiestra ŁRPR pod dyr. Henryka Debicha. 14.05 Informacje. 14.09 Komunikat o stanie wód. 14.10 Popularna muzyka symfoniczna. 15.00 Gra zespół instrumentalny. 15.25 Koncert solistów — wykonawcy: Teresa Żylis, Edwin Kowalik i Krystyna Żarnowska-Parczewska. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 16.20 „Śladem naszych interwencji". 16.30 Muzyczny Punkt Usługowy. 16.50 Reportaż z cyklu „Sprawy tygodnia". 17.00 Dla dzieci: audycja słowno-muzyczna. 17.30 Koncert orkiestry mandolinistów ŁRPR pod dyr. Edwarda Chukszy. 17.45 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.55 Mozaika muzyczna. 18.10 Omówienie programu i chwila muzyki. 18.20 „Rozmowa o polityce". 18.35 Muzyka Paragwaju" — audycja słowno-muzyczna. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 „Dziadek Argentyna". 19.45 Gra orkiestra taneczna. 20.25 Utwory skrzypcowe. 20.40 Zagadka naukowa. 21.00 Słuchowisko poetyckie. 21.30 Stan pogody. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Koncert estradowy. 22.50 Muzyka taneczna. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej. 24.00 Koniec audycji.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14; sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 293-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział miejski 260-42, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71. Redakcja nocna 145-50. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Zwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. gaz. 50 g. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3.50 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zwrotem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu, W-wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 805-0*. D-5-18038